

A R T Y K U Ł R E C E N Z Y J N Y

Krzysztof Kossarzecki

Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego

<https://orcid.org/0009-0006-0816-751X>

Jak dalece mogą się różnić rekonstrukcje tych samych wydarzeń? Na przykładzie tych zaszłych pod Kownem i Werkami w roku 1658

Игор Б. Бабулин, *Борба за Вильню и битва при Верках 1658 г.*, Москва: Русские Витязи, 2023 (Ратное дело), s. 144, ISBN 978-5-907245-95-2.

Zarys treści

Artykuł analizuje konflikt rosyjsko-polski lat 1654–1658, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń poprzedzających bitwę pod Werkami i niewolę hetmana Wincentego Korwina Gosiewskiego. Ukazuje, jak zmiana układu sił – m.in. zwycięstwa nad Szwecją, sojusz z Kozakami i wsparcie Tatarów – wpłynęła na odmowę Rzeczypospolitej przyjęcia niekorzystnych warunków rozejmu z Moskwą. Autor omawia kulisy wznowienia działań wojennych przez Rosję oraz ich kulminację w zdradzieckim ataku wojsk Jurija Dołgorukiego podczas trwających negocjacji pokojowych w Wilnie. Tekst stanowi krytyczną odpowiedź na ustalenia Igora B. Babulina, który oparł swoją narrację na źródłach rosyjskich, pomijając lub selektywnie interpretując relacje polskie. Przedmiotem artykułu jest więc nie tylko rekonstrukcja wydarzeń, lecz także polemika metodologiczna i źródłoznawcza z dominującym w rosyjskiej historiografii obrazem wojny.

Abstract

The article analyses the Russian-Polish conflict of 1654–1658, focusing specifically on the events leading up to the Battle of Verkiai and the capture of Hetman Wincenty Korwin Gosiewski. It highlights how shifts in the balance of power – including victories over Sweden, an alliance with the Cossacks, and support from the Tatars – affected the Polish-Lithuanian Commonwealth's decision to reject unfavourable terms for a truce with Moscow. The author discusses the background of Russia's renewed hostilities, culminating in Yuri Dolgoruky's treacherous attack during the ongoing peace negotiations in Vilnius. This text serves as a critical response to the findings of Igor B. Babulin, who based his narrative on Russian sources while omitting or selectively interpreting Polish accounts. Therefore, the article not only reconstructs historical events but also engages in a methodological and source-based debate regarding the prevailing narrative of the war in Russian historiography.

Słowa kluczowe: wojna 1654–1667, negocjacje pokojowe 1658, bitwa pod Kownem 1658, bitwa pod Werkami 1658, Rzeczpospolita, Rosja, Jurij Dołgoruki, Wincenty Korwin Gosiewski

Keywords: war of 1654–1667, peace negotiations of 1658, Battle of Kaunas of 1658, Battle of Verkiai of 1658, Polish-Lithuanian Commonwealth, Russia, Yuri Dolgoruky, Wincenty Korwin Gosiewski



Wojna, którą w latach 1654–1667 przyszło Rzeczypospolitej toczyć z Państwem Moskiewskim, przyniosła poważne osłabienie jej pozycji wobec wschodniego, rosnącego w siłę sąsiada. Doznana klęska miała wiele przyczyn, w tym uwikłanie państwa polsko-litewskiego w ciężkie walki z Kozakami i Tatarami, a także była skutkiem narastającego głębokiego kryzysu wewnętrznego w państwie. Sytuację z dramatycznej w tragiczną zamieniło wejście latem 1655 r. wojsk szwedzkich w granice Rzeczypospolitej, a ich błyskawiczne sukcesy wręcz zagroziły jej widmem upadku i podzieleniem terytorium między zwycięzców. Miały tylko tę dobrą stronę, że jesienią, mniej więcej na linii Niemna, zatrzymały dalszy marsz mocno już strudzonych wojsk moskiewskich i kozackich, co stronie polsko-litewskiej pozwoliło skoncentrować siły do walki ze Szwedami. Szczęśliwym dla Warszawy wydarzeniem był atak wojsk moskiewskich na Inflanty w połowie 1656 r. Wojna ze Szwecją okazała się trudna dla Moskwy. W tej sytuacji najbliższym sojusznikiem mogła być pokonana, ale podnosząca się z upadku Rzeczpospolita. Wstrzymanie działań wojennych i zaczęte rozmowy zaowocowały zawartym 3 listopada 1656 r. w Niemieży pod Wilnem rozejmem i antyszwedzkim sojuszem. Warunki narzuciła zwycięska Moskwa, zagarniając zwierzchnictwo nad Kozakami oraz zakreślając szerokie granice litewskich ziem „zawojowanych”, do których nie wolno było wchodzić wojskom królewskim. Ponadto strona polska miała zobowiązać się do obwołania na najbliższym sejmie cara przyszłym królem Polski. Także w najbliższym sposobnym czasie miano podjąć negocjacje mające ustalenia z Niemieży zamienić w wieczny pokój między oboma państwami.

Warunki były niezwykle ciężkie dla strony polsko-litewskiej, wyrażono zgodę na nie jednak tylko doraźnie, byle wygasić zagrożenie ze wschodu, zyskując czas na uporanie się z problemem szwedzkim. Można podsumować, że to, co wówczas Moskwę i Warszawę łączyło, to wspólne zagrożenie szwedzkie. Na tym kończyły się wspólne interesy. Gdy w drugiej połowie 1657 r. Polacy odparli ostatnią wielką, wspólną z Jerzym II Rakoczym i posiłkami kozackimi, szwedzką ofensywę, a król Karol X Gustaw przekierował swoją uwagę na wojnę z Danią, zaczęły się psuć relacje z między Warszawą a Moskwą. Aleksy Michajłowicz dostrzegł niechęć strony polsko-litewskiej do zwołania sejmu i dopełnienia zobowiązania obwołania go królem. Obie strony przez posłów zasypywały siebie kolejnymi pretensjami, obie też podjęły potajemne negocjacje ze Szwedami w celu zakończenia wojny z nimi, co było ewidentnym naruszeniem ustaleń z Niemieży, zakazującym obu stronom samodzielnych negocjacji ze szwedzkim agresorem. Natomiast dyplomacja polska, w zmienionej sytuacji spowodowanej śmiercią Bohdana Chmielnickiego i obiorom nowego hetmana, Iwana Wyhowskiego, podjęła aktywne działania na Ukrainie, co było także naruszeniem ustaleń z Niemieży.

Polityce moskiewskiej roku 1658, zarówno tej w sferze dyplomatycznej, ale głównie militarnej, poświęcona została omawiana tu książka rosyjskiego historyka, Igora Borysowicza Babulina. Sylwetkę autora, jako jednego z wyróżniających się

obecnie rosyjskich historyków wojskowości moskiewskiej XVII w., przybliżył już Konrad Bobiatyński, recenzując wydaną w tej samej serii jego pracę, poświęconą pierwszym miesiącom wojny w Wielkim Księstwie Litewskim i bitwie pod Szepielewiczami w 1654 r.¹ Solidne zainteresowanie Autora militarnymi zagadnieniami wojny 1654–1667 znajduje swoje potwierdzenie w licznych pracach poświęconych epizodom tych zmagania, z których jedna ukazała się w języku polskim². Jedną z ostatnich prac Autora, zaliczających się do tej grupy, jest omawiana tu książka.

Praca omawia wydarzenia 1658 r. na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Głównie jednak poświęcona została działaniom militarnym pod Kownem i Wilnem. Stąd z ośmiu jej rozdziałów, prawie sześć dotyczy właśnie tegoż tematu. Przedostatni koncentruje się na walkach z powstańcami Iwana Nieczaja na ziemiach białoruskich. Ostatni zaś poświęcony został nagradzaniu w Moskwie uczestników zwycięskich dla Kremla walk na Litwie. Rozdziały te poprzedzają dwa wstępne: jeden nakreślający rozwój wypadków prowadzących do wybuchu wojny w 1654 r., w drugim omówiono źródła wykorzystane w pracy. Na końcu Autor publikuje kilka tekstów źródłowych dotyczących opisywanych starć pod Kownem i Werkami. Jednak tym razem nie ma wśród nich żadnego pochodzącego z archiwów rosyjskich. Z punktu widzenia czytelnika polskiego jest to duża strata, gdyż z oczywistych względów każde udostępnione, a niepublikowane dotąd takie źródło stanowi dla niego wielką wartość. Tym bardziej, że Autor w tekście przywołuje niemało takich źródeł, które jego zdaniem rzuciły wiele nowego światła na obraz opisywanych wydarzeń. Zamiast tego mamy przetłumaczone teksty z *Theatrum Europaeum*, relację Samuela Węśławskiego, wyjątek z pamiętnika Macieja Vorbeka-Lettowa, doniesienia „Gazette de France” (s. 132–138). W jakiś sposób rekompensują to zestawienia wojsk carskich w różnych momentach działań na Litwie w latach 1655 i 1658, ze wskazaniem archiwalnego źródła, z którego dane zostały zaczerpnięte (s. 123–129). Ciekawostkę stanowi ostatnia tabela, która ukazuje skład i liczebność wojsk Wincentego Gosiewskiego uczestniczących w bitwie pod Werkami (s. 130–131). Nie ma wskazanego źródła, ale uczciwie jest zaznaczone, iż jest to rekonstrukcja, niewątpliwie samego Igora Babulina. Tekst wzbogaca kilka ciekawych kolorowych map.

Praca została oparta przede wszystkim na źródłach moskiewskich, dzięki czemu otrzymujemy tekst, który zachodzące wydarzenia widzi od strony rosyjskiej. Oprócz tych drukowanych w wydawnictwach rosyjskich i późniejszych radzieckich, Autor sięgnął także do źródeł dotąd nigdzie niepublikowanych. Niewątpliwie wniosły one do tekstu szereg nowych informacji zupełnie nieobecnych

¹ Bobiatyński K., Rec.: Игорь Бабулин, *Смоленский поход и битва при Шепелевичих 1654 года*, Москва 2018, Русские Витязи, ss. 228, Ратное дело, „Kwartalnik Historyczny” 126, 2019, z. 2, s. 399–400.

² I. Babulin, *Kaniów – Bużyn – Lubnie 1662*, Tarnowskie Góry 2023.

w polskich źródłach. Wszystkie one pochodzą ze znajdujących się w Moskwie Rosyjskiego Państwowego Archiwum Akt Dawnych (RGADA). W spisie wykorzystanych materiałów źródłowych poza tym archiwum, figuruje tylko jeden z innego, a dokładnie z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (AGAD). Chodzi tu o list Samuela Zubowicza, świadka wydarzeń pod Werkami, którego treść przekazał Autorowi piszący tę recenzję. Poza tym jedynym polskim źródłem rękopiśmiennym, innych polskich źródeł w omawianej pracy brakuje. Można to zrozumieć, gdyż wieści o wydarzeniach pod Kownem i Werkami przekazywano niejako przy okazji w korespondencji, którą niełatwo jest wyłuskać z całej sporej ich liczby przechowywanej w różnych zbiorach. Zresztą wiele informacji zawartych w korespondencji i przekazywanych dalej trafiło niedługo potem do źródeł, które szybko zaczęły funkcjonować jako drukowane. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o rozdział omawiający powstanie Iwana Nieczaja na Białorusi i walki z nim wojsk carskich. Dość blisko rozgrywających się wydarzeń leżał należący do księcia Bogusława Radziwiłła Słuck. Urzędujący w nim książęcy komisarze, Kazimierz Kłokocki³ i Władysław Huryn⁴ mieli wręcz obowiązek obserwowania rozwoju sytuacji nad Berezyną i Dnieprem, a w ich licznych listach kierowanych do księcia znajduje się bardzo wiele ciekawych informacji ułatwiających rekonstrukcję tych wydarzeń. Owych źródeł niestety zupełnie nie wykorzystano.

Igor Babulin dobrze orientuje się w drukowanych polskich edycjach źródłowych. Z literatury przedmiotu oczywiście zna główne prace historyków rosyjskich i radzieckich, szczególnie pod kątem ich zainteresowania opisywanymi w książce wydarzeniami. Szczególną rolę pełni praca znanego historyka rosyjskiego, Borysa N. Florii, która stanowi dla Autora podstawę do przedstawienia polityki nie tylko Kremla, ale częstokroć także Warszawy oraz głównych dygnitarzy litewskich, a także koronnych⁵. Niewątpliwie w ten sposób rekompensuje sobie słabą znajomość polskich niepublikowanych źródeł, a także braki w orientacji w polskiej literaturze przedmiotu. Charakterystyka realiów 1658 r. w Wilnie i na opanowanych przez Moskwę ziemiach województwa wileńskiego współgra z obrazem przedstawionym w pracach Iryny Gerasimovej⁶. Zna niektóre podstawowe prace polskich autorów oraz artykuł litewskiego historyka Antanasa Tyli poświęcony bitwie pod Werkami. Da się jednak odczuć brak niektórych polskich opracowań, które niewątpliwie bardzo by się Autorowi przydały. Warto tu wspomnieć chociażby

³ AGAD, AR, dz. V, nr 6865, cz. I, Listy Kazimierza Kłokockiego do Bogusława Radziwiłła.

⁴ AGAD, AR, dz. V, nr 5569, cz. I, Listy Władysława Huryna do Bogusława Radziwiłła.

⁵ Б.Н. Флоря, *Русское государство и его западные соседи (1655–1661 гг.)*, Москва 2010.

⁶ І.В. Герасімава, „А как, государь, пришли в Вильну твои государевы полки”: епізод з життя столиці Літоўскага Княства падчас „Патопу” (1658 г.), „Studia Historica Europae Orientalis” (Мінск) 4, 2011, s. 202–220; *eadem*, *Под властью русского царя. Социокультурная среда Вильны в середине XVII века*, Санкт-Петербург 2015.

o biografii Michała Kazimierza Paca pióra Konrada Bobiatyńskiego⁷ oraz monografii Piotra Krolla poświęconej wydarzeniom na Ukrainie, prowadzącym do Ugody Hadziackiej, akcentująca inne od tych wskazanych w wymienionej pracy Borysa Florii, przyczyny kryzysu w relacjach rosyjsko-kozackich lat 1657–1658⁸.

Przyznać należy, że w polskiej najnowszej historiografii brakuje opracowania tematu, nad którym pochylił się Igor Babulin. Trudno mu więc zarzucić, że nie odniósł się do polskich ustaleń. Dziwnym zrzędzeniem losu, mniej więcej w tym samym czasie nad tym samym tematem pracował piszący tę recenzję. Obaj autorzy jednak nie wiedzieli o swoich pracach. Artykuł poświęcony bitwom pod Kownem i Werkami ukazał się w 2024 r. w litewskim wydawnictwie „Karo Archyvas” w tłumaczeniu na język litewski⁹. Lektura pracy Babulina przekonuje, że spora ilość jego ustaleń wzbogaciłaby tekst artykułu. To samo można zasugerować i drugiej stronie.

Należy się zgodzić z Autorem, że znacznie większe bogactwo źródeł do wydarzeń pod Kownem i Werkami znajduje się w archiwach rosyjskich, niż w polskich zbiorach. I że wiele z nich nadal jest niewykorzystanych. Badania zaś wymagają solidnej krytyki zawartych we wszystkich źródłach przekazów (s. 16). Trudno się jednak w trakcie lektury książki oprzeć wrażeniu, że dla Autora często czym innym jest stosowana przez niego krytyka wobec źródeł moskiewskich, które obdarza na ogół pełnym zaufaniem, a czym innym stanowisko krytyczne przyjęte wobec źródeł polskich. Informacje zawarte w polskich źródłach zdają się mieć wartość tylko wtedy, gdy pasują do przekazu wynikającego ze źródeł moskiewskich. W innym wypadku są przemilczane, albo jeśli nawet zostały wspomniane, to ich treść jest odrzucana, niekiedy z zadziwiającym uzasadnieniem (np. te dotyczące liczebności wojsk Wincentego Gosiewskiego pod Werkami) lub, co gorsza, zdarzyło się Autorowi zmieniać sens źródła, jak to miało miejsc w przypadku listu Samuela Zubowicza, o czym w odpowiednim miejscu niżej. Mając to na uwadze, należy w wielu wypadkach bardzo ostrożnie podchodzić do autorskich ustaleń, a niektóre z nich trzeba zdecydowanie odrzucić.

Już treść pierwszego wstępnego rozdziału wzbudza pewne zdziwienie. Autor w uzasadniony sposób kreśli w nim zarys początku konfliktu w 1654 r. i niespodziewane sukcesy wojsk carskich w trakcie roku następnego. Jednak karkołomnie w tym brzmia próby uzasadnienia carskiej agresji jako wojny sprawiedliwej, odpłaty za okrucieństwa Polaków i Litwinów na ziemiach moskiewskich w czasach Smuty, czy też wojny jako obrony prawosławia (s. 6–7). Jest to zapewne spowodowane

⁷ K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2008.

⁸ P. Kroll, *Od Ugody Hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1658–1660*, Warszawa 2008.

⁹ K. Kossarzecki, *Kauno ir Verkių mūšiai (1658 m. rugsėjo-spalio mėn.). Pirmieji susidūrimai atsi-naujinusiame Abiejų Tautų Respubliko su Rusijos kare*, „Karo Archyvas” 39, 2024, s. 7–47.

pragnieniem rozprawienia się z zarzutami postawionymi przez przytoczonych przez Autora pamiętnikarza Wespazjana Kochowskiego i białoruskiego historyka Hienadzia Sahanowicza o wszczęciu przez Moskwę niesprawiedliwej wojny bez jakiegokolwiek przyczyny. Nikt nie zamierza bronić polskich i litewskich wyczynów na ziemiach moskiewskich z początku XVII w. Jednak pamiętać trzeba, że historia relacji konfliktów wojennych Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego z Państwem Moskiewskim nie zaczęła się wraz z polską interwencją w latach Smuty, ale wraz z agresją Iwana Srogięgo wobec Litwy już w końcu XV w. Także kolejny wiek stał pod znakiem agresji moskiewskiej i utraty przez Litwę ogromnych terytoriów, a w końcu i Smoleńska, a także Połocka, zagrożenia samego Wilna przez armie carskie docierające w jego pobliże. Nie były to więc dla Wilna i Warszawy wojny „pograniczne”, jak pragnie to postrzegać Autor, ale zmagania z coraz głębiej posuwającymi się w głąb państwa armiami moskiewskimi. Dopiero wojny Stefana Batorego pozwoliły tę agresję zatrzymać i odzyskać część utraconych terytoriów. Skutkiem późniejszego kryzysu państwa moskiewskiego i polskiej interwencji, Rzeczpospolita odzyskała Smoleńsk i Smoleńszczyznę, utracone na rzecz Moskwy w początku XVI w. Ziemie, które Babulin nazywa utraconymi przez Rosję, były odzyskanymi dla Rzeczypospolitej, gdyż w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego wchodziły już w XIV w. Odzyskaną Smoleńszczyznę obroniła ona w trakcie wojny smoleńskiej, a zmagania zakończyło zawarcie wiecznego pokoju w Polanowie w 1634 r. Przyjęcie przez Sobór Ziemski w 1653 r. podległej Rzeczypospolitej kozackiej Ukrainy w skład Moskwy, a następnie atak armii carskich w granice państwa polsko-litewskiego było ewidentnym złamaniem tego pokoju, o czym praca nie wspomina.

Jak już wyżej nadmieniono, bardzo cenne dla polskich badaczy są dane przytoczone na podstawie niepublikowanych źródeł z archiwów rosyjskich. Na ich podstawie Autor podał skład i liczebność wojsk carskich wchodzących w sierpniu 1655 r. do Wilna (s. 9), naświetlił dyslokację tych wojsk na Litwie w 1658 r., liczebność garnizonów oraz problemy, z którymi musieli się borykać ich dowódcy i żołnierze (s. 25–27). Przedstawił proces formowania od lutego 1658 r. armii kniazia Jurija Dołgorukiego, a następnie koncentrowania mających wejść w jej skład wojsk w Wilnie. Najwięcej uwagi Autor poświęcił carskiemu garnizonowi Wilna oraz działaniom wojewody wileńskiego Michaiła Szachowskiego, szczególnie zwracając uwagę na realia 1658 r. Wilno stanowiło w planach Kremla miejsce koncentracji wojsk do uderzenia w głąb Rzeczypospolitej. Stąd dokładne przedstawienie procesu ściągania do Wilna kolejnych jednostek mających wejść w skład armii Dołgorukiego (s. 25–27, 29–31). Wielką wartość ma przedstawienie składu i liczebności jego armii w sierpniu 1658 r. w przeddzień podjęcia przez nią działań zbrojnych pod Kownem. Jej liczebność Autor ustalił na ponad 11 000 ludzi (s. 38–39). Stan armii litewskiej przedstawia na ogół bardzo skrótowo, ale poprawnie. Podane dane na temat sił litewskich broniących w sierpniu 1655 r.

Wilna nie odbiegają od przyjętych w literaturze polskiej (s. 8–10)¹⁰. Natomiast dane odnoszące się do stanu z 1658 r. oparł Autor na informacjach posiadanych przez Afanasija Ordina-Naszczokina. Następnie Badacz mylnie stwierdza, że wojska obu hetmanów litewskich w 1658 r. walczyły ze Szwedami na ziemiach północno-zachodniej Litwy i w Kurlandii (s. 27). Tymczasem pierwsze jednostki z dywizji sapieżyńskiej miały się tam zjawić dopiero latem 1659 r., gdy Gosiewski przebywał w moskiewskiej niewoli.

Babulin daje krótki przegląd skomplikowanej gry politycznej między Państwem Moskiewskim a Rzeczpospolitą w okresie poprzedzającym wznowienie działań wojennych. Potajemne rozmowy ze Szwedami obie strony prowadziły już w 1657 r. Pod koniec tego roku Rosjanie, pełni nieufności wobec strony polsko-litewskiej, zaczęli przychylić się do wymuszenia na niej siłą wypełnienia zobowiązań z Niemieży. Warto tu uzupełnić narrację Autora – otóż na Kremlu już w pierwszych dniach lutego 1658 r. postanowiono Warszawę postawić przed faktem dokonanym. Wysłano wtedy na dwór królewski stolnika Iwana Telepniewa z pełnym wyrzutów listem carskim i jego oświadczeniem, że nie zamierza dalej czekać na sejm. Zapowiedział wysłanie swoich posłów do Wilna i zażądał tego samego ze strony Rzeczypospolitej. Mieli się oni tam spotkać na przełomie czerwca i lipca, by wynegocjować spełnienie warunków z Niemieży¹¹. Jednocześnie w tymże lutym 1658 r. rozkaz formowania na ziemiach litewskich armii polowej otrzymał Dołgoruki. Uważając sytuację na Ukrainie za opanowaną, Kreml zarządził wiosną przerzucenie stamtąd szeregu pułków moskiewskich, a także posiłkowych kozackich¹². Armie carskie miały się skoncentrować w rejonach Wilna oraz Grodna. Ta spod Wilna miała uderzyć w kierunku Żmudzi, by opanować tę niezawojowaną dotąd prowincję litewską. Druga, czyli ta spod Grodna, miała udać się w stronę Brześcia Litewskiego, by rozbić stojące tam wojska litewskie prawego skrzydła i zagrozić Warszawie. Wojewodowie w Wilnie, Kownie, Grodnie otrzymali zadania przygotowania warunków na ich przyjęcie. Kolejne oddziały zaczęły przybywać do Wilna już w czerwcu, a sam Dołgoruki pojawił się tam 3 lipca. Jednak wiele jednostek z Ukrainy, które w czerwcu już nawet rozpoczęły

¹⁰ Zob. K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004, s. 208–209, 215–218.

¹¹ *Дневник переводчика Посольского приказа Кристофа Боуша (1654–1664)*, red. О. Русаковский, Москва 2024, s. 99; RGADA, f. 79, nr 105, Jan Kazimierz do Aleksego Michajłowicza, Poznań, 5 V 1658 r.

¹² Warto zwrócić uwagę na dziennik Christopha Bauscha, tłumacza w Poselskim Prikazie. Jako tłumacz przebywał on u boku posłów carskich pod Wilnem jesienią 1658 r., był więc naocznym świadkiem zachodzących tam wydarzeń. Już w lutym, a następnie w kwietniu 1658 r. zanotował wysłanie z Moskwy do Wyhowskiego i pułkowników kozackich wezwania do zbierania się i czekania na sygnał do uderzenia na Polaków, zob. *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 100, 102.

marsz, zostało zawróconych z powodu napływających na Kreml niepokojących wieści. Na skutek tego musiano na czas późniejszy odłożyć koncentrację armii w rejonie Grodna, a wraz z tym realizację powierzonych jej zadań (s. 34–35). Autor wyraźnie zaznacza, że zebrana pod Wilnem armia carska wraz z groźbą ataku z jej strony, miała spełnić rolę instrumentu nacisku na stronę polską (s. 32). Groźba ta była realna, gdyż car nie zamierzał czynić większych ustępstw, ograniczając je jedynie do oddania ziem na zachód od Berezyny. Były to warunki nie do przyjęcia dla strony polsko-litewskiej. Podobnie jak te stawiane Moskwie ze strony Rzeczypospolitej – w zamian za koronę oddania wszystkich zajętych od 1654 r. ziem (s. 33–34). Z tą różnicą, że późną wiosną i latem Rzeczpospolita, w odróżnieniu od Moskwy, nie była jeszcze przygotowana na wznowienie wojny. Stąd zauważana przez Rosjan jej gra na przeciąganie negocjacji do chwili zakończenia z sukcesem negocjacji z Kozakami hetmana Iwana Wyhowskiego (s. 34).

Opis wydarzeń militarnych Autor rozpoczyna od zasygnalizowania pojawienia się w sierpniu 1658 r. na ziemiach zawojowanych wrogiej postawy szlachty, która wcześniej przysięgła wierność carowi. Pojawić się wówczas miały napady z jej strony na furazerów moskiewskich. Na dodatek szlachta ta miała być wspomagana przez żołnierzy z dywizji Pawła Sapiehy i Wincentego Gosiewskiego. Choć w sierpniu żadne wojska litewskie nie wkroczyły w ziemie zawojowane, w przekazie tym może tkwić sporo prawdy. Z pisanej latem 1657 r. relacji Awrama Łopuchina, posła moskiewskiego, który odwiedził hetmana polnego Gosiewskiego, dowiadujemy się, że pewna liczba podkomendnych z jego dywizji zdecydowała się na złożenie carowi przysięgi, by móc wrócić do swoich majątków leżących w ziemiach zawojowanych. Skutkiem tego pojawiła się grupa żołnierzy przysięgłych carowi, którzy część czasu spędzali w swoich domach w ziemiach pozostających pod władzą carskich wojewodów, ale nadal służących w chorągwiach pod komendą tegoż hetmana. Całkiem możliwe, że zjawisko to dotyczyło także pewnej grupy wojskowych spod komendy Sapiehy¹³. Wypadałoby natomiast zadać pytanie: co sprawiło, że w sierpniu 1658 r. doszło do owych wystąpień szlachty? Niewątpliwie ogromne znaczenie miały tu uciążliwe dla ludności przemarsze licznych oddziałów carskich zmierzających w stronę Wilna, zatrzymujących się po drodze w majątkach szlachty, pobierających żywność, dopuszczających się różnych ekscesów. Zaraz potem pojawiła się konieczność zaopatrzenia licznych wojsk zgromadzonych w Wilnie, w którym Szachowskiemu już wyżywienie samego garnizonu sprawiało trudności¹⁴. Powodowała ona liczne wyprawy w teren nie tylko jakichś furazerów, ale całych grup żołnierzy, wymuszających na miejscowej ludności,

¹³ A.H. Мальцев, *Россия и Белоруссия в середине XVII века*, Москва 1974, s. 140–141.

¹⁴ XVII a. *Vidurio Maskvos okupacijos Lietuvoje šaltiniai*, t. 2: 1655–1661 m. rusų okupacinės valdžios Lietuvoje dokumentai, red. E. Meilus, Vilnius 2011, nr 192, s. 358–390; nr 322, s. 571–572; nr 923, s. 572–573.

co się tylko dało. Budzić to musiało coraz silniejszy jej opór, aż do zbrojnego włączenie – z udziałem zaprawionych w bojach wyżej wspomnianych żołnierzy spod komendy obu hetmanów. Taki sposób zaopatrywania się w żywność walczących w XVII w. armii oraz opór łupionej ludności były zjawiskiem powszechnym w całej Europie. Nie ma powodów sądzić, by latem 1658 r. inaczej rzecz się miała na zawojowanych ziemiach litewskich. Faktem jest, że gdy opór przybierał szerszy zakres, powodować mógł potęgowanie się problemów z zaopatrzeniem wojska. A na to żadne dowództwo nie mogło sobie pozwolić więc reagowało zwiększeniem terroru, co z kolei zazwyczaj tylko potęgowało opór.

Innym powodem skłaniającym szlachtę do oporu było wezwanie jej w lipcu przez władze moskiewskie do stawienia się na służbę pod carskimi sztandarami. Zrozumiałe, że było to nie do przyjęcia dla tej części z nich, która służyła w wojsku litewskim. Dotyczyło to także ogromnej większości reszty szlachty, której przysięga na wierność carowi była wymuszona terrorem zajmujących w latach 1654–1655 kolejne ziemie litewskie armii carskich¹⁵. Trudno powiedzieć, czy już wówczas, w lipcu 1658 r., zawojowaną litewską szlachtę ogarnął powszechny zapał do przeciwstawiania się władzom carskim. Przyjąć raczej należy, że w tym czasie bardziej żyła ona nadziejami na unormowanie sytuacji za sprawą uchwał podjętych na odbywającym się właśnie sejmie i osiągnięciu porozumienia przez posłów carskich i komisarzy królewskich, którzy pod Wilnem zacząć mieli rozmowy. Przytoczone przez Babulina wypadki napadów na furazerów i żołnierzy carskich należy rozpatrywać w wyżej przytoczonym kontekście jako pojedyncze zdarzenia, nie zaś jako dowód na jakiś powszechny antymoskiewski zryw ze strony zawojowanej szlachty.

Autor dokładnie przedstawia drogę posłów carskich z Moskwy do Wilna, podaje też szereg informacji do ich kontaktów ze stroną polską¹⁶. Wyposażeni byli w instrukcję carską, która pozwalała im w Wilnie na komisarzy polskich czekać najdalej do 9 sierpnia (30 lipca starego stylu), a w razie nieprzybycia komisarzy

¹⁵ Zob. K. Bobiatyński, *Panorama postaw ludności Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec agresji moskiewskiej w latach 1654–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 43, 2007, s. 5–21; K. Kossarzecki, *Szlachta litewska wobec panowania szwedzkiego i moskiewskiego w okresie załamania Rzeczypospolitej przełomu 1655 i 1656 roku*, w: *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 277–301; *idem*, *W dobie Niemieży: szlachta litewska wobec problemu odzyskania dóbr i przysięgi na wierność carowi Aleksemu Michajłowiczowi*, w: *Studia z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego (XVI–XVIII wiek)*, Warszawa 2014, s. 247–272.

¹⁶ Igor Babulin nie znał zapewne wspomnianego już dziennika Christopha Bauscha, wydanego rok po ukazaniu się jego pracy. Bausch, towarzyszący posłom carskim, notuje szereg ciekawych wydarzeń, m.in. 16 VII do Wilna przybył chorąży kowieński Mikołaj Skorulski, by dowiedzieć się, jaki był cel gromadzenia się tak licznych wojsk carskich i czy mają one jakieś wrogie zamiary. Zbyto go, odpowiadając, że Wilno to carska ziemia i car może na swojej ziemi trzymać tyle wojska, ile zechce. Posłowie carscy podjęli też próbę przeciągnięcia na stronę cara hetmana Pawła Sapiehy, ale ich wysłannik do niego wrócił z niczym, zob. *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 104–105.

opuścić miasto. Wtedy Dołgoruki miał rozpocząć zbrojne kroki w kierunku na Żmudź (s. 37). Z powodu oczywistych sprzeczności negocjacje nie dawały szans na porozumienie. Rosjanie zdawali sobie sprawę, że Warszawa czeka na wynik traktatów z Kozakami. Od wiosny więc parli do jak najszybszego przymuszenia strony polsko-litewskiej do przyjęcia warunków carskich, w tym oddania władzy nad Ukrainą Moskwie. Nietrudno odgadnąć, że zgoda skompromitowałaby Rzeczpospolitą w oczach Kozaków i Tatarów, odsuwając tym samym groźną dla Kremla koalicję Rzeczypospolitej, Kozaczyzny i Chanatu Krymskiego. Wobec przewagi moskiewskiej, stronie polskiej pozostało przewlekanie rozmów. By uspokoić cara i zyskać na czasie, zapowiedziano mu zwołanie sejmu w maju, i w tymże miesiącu wybrano komisarzy, którzy dopiero latem bardzo powoli ruszyli w stronę Wilna. Nadzieje na zgodę Warszawy na ustępstwa ostatecznie upadły w lipcu, gdy przebywający w Wilnie posłowie carscy dowiedzieli się, że nie zgodzi się ona na żadne z nich, że nie zgodzą się na nie nawet ci litewscy dostojnicy, którzy wcześniej deklarowali przychyłność wobec cara, z hetmanem polnym Wincentym Gosiewskim na czele. Król zaś wyposaży swoich komisarzy w pełne plenipotencje dopiero po zakończeniu sejmu. Oburzeni posłowie moskiewscy podzielili się tymi wiadomościami z Dołgorukim i po upływie naznaczonego przez cara terminu, demonstracyjnie opuścili Wilno, informując zbliżających się komisarzy królewskich, by od tej pory kontaktowali się z kniazem Dołgorukim. Groźba wojny zmobilizowała komisarzy do pośpiechu i nawiązania kontaktu z moskiewskim wodzem. Ten jednak, zgodnie z carskimi instrukcjami, postanowił rozpocząć kroki wojenne. W odpowiedzi postawił więc niezwykle twarde warunki – zgody na oddanie całej Litwy, łącznie z ziemiami dotąd niezawojowanymi, a nawet wydania pochodzących z tych ziem obywateli litewskich, którzy pozostawali przy królu lub w wojsku królewskim¹⁷. Były to warunki dla strony polsko-litewskiej niemożliwe do spełnienia, w oczywisty sposób obliczone na ich przez nią odrzucenie i usprawiedliwienie tym samym rozpoczęcia zbrojnego pokazu siły, który miał ostatecznie złamać opór Rzeczypospolitej.

W dniu 17 sierpnia Dołgoruki ze zgromadzoną armią ruszył z Wilna w stronę Kowna, pod którym pojawił się już po dziesięciu dniach. Babulin zgadza się z ustaleniami Borysa Florii, że celem postawionym kniaziowi było opanowanie Żmudzi. Na Kremlu zakładano, że szybkie podporządkowanie sobie resztek Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawiłoby, że w przyszłych rozmowach pokojowych dyplomaci carscy mieliby do czynienia tylko z reprezentacją koronną¹⁸. Realizacja

¹⁷ BCz, rkps 2107, Diariusz traktatów o wiecznym pokoju z posłami moskiewskimi A.D. 1658, s. 229–231; BCz, rkps 387, Jan Kazimierz do komisarzy, Warszawa, 31 VIII 1658 r., s. 111; RGADA, f. 79, nr 107, Jan Kazimierz do Aleksego Michajłowicza, pod Toruniem, 18 XI 1658 r.; Б.Н. Флоря, *op. cit.*, s. 393.

¹⁸ Б.Н. Флоря, *op. cit.*, s. 393.

tych zamiarów zależała jednak od spokoju na Ukrainie, który by pozwolił przesunąć stamtąd carskie i kozackie wojska w rejon Grodna, a następnie ich uderzeniem sparaliżować stojące pod Brześciem Litewskim siły Pawła Sapiehy, tak by nie mogły one udzielić wsparcia Gosiewskiemu na Żmudzi. Plan ten zaczął się kruszyć wraz z dojściem do Moskwy wieści o niepokojach na Ukrainie, co kazało zatrzymać marsz wojsk z Ukrainy i ostatecznie odłożyć na późniejszy czas zamiary uderzenia w kierunku ziem koronnych. Splot tych niekorzystnych dla Moskwy wydarzeń sprawił, że Dołgoruki przystępował do realizacji zbrojnych planów bez wsparcia na swoim południowym skrzydle.

Wojska Dołgorukiego przekroczyły rzekę Wilię pod Kownem w dniu 30 sierpnia. Do tego czasu car i król zdążyli wysunąć wobec siebie wiele pretensji i zarzutów o fałsz, nieszczerłość, a nawet – z większym czy mniejszym uzasadnieniem – o naruszanie warunków przyjętych w Niemieży. Zupełnie inną jednak kategorię stanowiło wrogie zbrojne wkroczenie na terytorium drugiej strony. Było to ewidentne złamanie warunków zawartego rozejmu. Tak też odebrali to Litwini. Niestety, Babulin zupełnie nie odnosi się do tego problemu, chociaż już samo wymuszenie przez wysłane wojska przysięgi wierności carowi na szlachcie kowieńskiej świadczyło o wrogiej akcji na ziemiach niezawojowanych (s. 40–41). Trudno też zaufać argumentacji Autora minimalizującej niszczycielskie działania wojsk carskich na Żmudzi. Jeśli były one wynikiem samowolnych wyczynów żołnierzy, to oznaczać mogło, że Dołgorukiemu trudno było nad nimi zapanować. Wątpić jednak należy, czy problem sprowadzić można tylko do samowoli żołnierskiej szczególnie w początkowej fazie działań. Zachowały się wzmianki o szerokim spustoszeniu ziem żmudzkich¹⁹. Sam Babulin przyjmuje, iż ludność, która na wieść o najściu Moskwy nie uciekła z Kiejdan, została wysieczona przez awangardę zbliżającej się armii kniazia, która wpadła do miasteczka²⁰. Nie zaprzecza też ustaleniom litewskiego historyka Antanasa Tyli o dotarciu zagonów moskiewskich w rejon Wilkomierza (s. 42). Przypuszczać można, że książę, wypełniając swoje zadanie, czyli wymuszenie zgody przeciwnika na carskie warunki, postanowił osiągnąć

¹⁹ AGAD, AR, dz. V, nr 4567, cz. 2, Wincenty Gosiewski do Bogusława Radziwiłła, z obozu pod Kiejdanami, 8 IX 1658 r., s. 46.

²⁰ Babulin przyznaje, że o zajęciu Kiejdan przez wojska Dołgorukiego nie odnalazł żadnej wzmianki w archiwach rosyjskich, ani też nie słyszał, by w polskich takowa się znajdowała. Oparł się na późnej niemieckiej relacji z *Theatrum Europaeum*. Warto wspomnieć, że na bieżąco o tych wydarzeniach donosił księciu Bogusławowi Radziwiłłowi hetman polny Gosiewski. Odpowiadając na jeden z jego listów, w którym gratulował mu sukcesu pod Kownem, książę też wyraził żal z powodu spustoszenia swoich dóbr, ze szczególnym ubolewaniem nad szkodami wyrządzonymi grobom swoich przodków. Prosił, by Gosiewski przykazał miejscowemu księdzu superintendentowi, aby trumny jak najgłębiej w ziemię wpuścił, zob. NGAB, f. 694, vop. 1, nr 309, Bogusław Radziwiłł do Wincentego Gosiewskiego, Królewiec, 16 IX 1658 r., k. 5–5v (kopia w BPAU i PAN, rkps 342, s. 815–816). Wprawdzie nie ma w tej relacji wymienionych z nazwy Kiejdan, jednak można sądzić, że chodzi właśnie o nie, i o trumny Radziwiłłów, znajdujące się w tamtejszym kalwińskim zborze.

to także poprzez stosowanie terroru. Tym bardziej, że jak przyznawał, nie miał z kim walczyć, gdyż nie napotykał żadnych wojsk litewskich, których zwyczajnie wówczas tam nie było. Najprawdopodobniej sam rozesłał w różne okolice lotne oddziały, których zadaniem było zasiać terror. Jak to często bywało, trudno było potem takie zagony opanować i przywołać do obozu. Dowodem na to, że coś takiego przydarzyło się i kniaziowi, wydaje się być konieczność pozostawienia w czasie powrotu do Kowna straży tylnej pod drugiej stronie Wilii, by ta ubezpieczała rozrzucone po okolicznych ziemiach, powoli powracające oddziały (s. 50).

Babulin odrzuca możliwość, by dość nagły odwrót kniazia Dołgorukiego spod Kiejdan w stronę Kowna spowodowany był szybkim zbliżaniem się dywizji Gosiewskiego. Zapewne ma rację, tłumacząc decyzję kniazia listem Aleksego Michajłowicza, w którym car nakazał mu wstrzymanie działań wojennych, powrót do Wilna i przystąpienie do rokowań z komisarzami polskimi²¹. Ta niespodziewana zmiana w polityce cara była niewątpliwie spowodowana mocno niepokojącymi sygnałami z Ukrainy i koniecznością wstrzymania się z wojną na Litwie do czasu wyjaśnienia sytuacji nad Dnieprem. Można wnioskować, że tym razem Kremlowi zaczęło zależeć na zyskaniu na czasie²².

Rosyjski historyk dość poprawnie przedstawia stan zmierzającej w stronę Kowna dywizji Gosiewskiego. Szkoda, że nie zna listów samego hetmana z tego okresu, które mogłyby znacznie szerzej ukazać mu jego zaskoczenie atakiem Dołgorukiego i motywy podjętych działań. W ogóle brak w tekście Babulina informacji o tym, że hetman był jednym z naznaczonych do rokowań komisarzy, a także o jego bliskich relacjach z Moskwą i o tym, że nadal był zdecydowanym zwolennikiem porozumienia z nią, wyboru cara na tron polski oraz dalszego sojuszu antyszwedzkiego. Oczywiście nie działał bezinteresownie, gdyż dopominał się u Aleksego Michajłowicza, jako przyszłego króla, wielkich profitów dla siebie. Całkiem możliwe, że w tym należy szukać przyczyn dość ostrożnych działań Gosiewskiego pod Kownem i później Werkami.

Jak przysłało na historyka wojskowości, wiele uwagi Babulin poświęcił starciu pod Kownem (s. 45–53). Szczególnie skoncentrował się na krytyce źródeł polskich i zachodnich, obwieszczających porażkę armii Dołgorukiego i doznane przez nią wysokie straty na około 1500–2000 ludzi. Przytoczył także źródła moskiewskie, w tym zachowany odpis relacji Dołgorukiego o bitwie pod Kownem. Jeśli chodzi

²¹ Christoph Bausch zanotował, że ten sam carski gońiec, który przekazał posłom carskim polecenie powrotu do Wilna i rozpoczęcie traktatów, zaraz popędził z tym samym do Dołgorukiego, *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 105–106.

²² K. Kossarzecki, *Kauno ir Verkių mūšiai...*, s. 19. W Moskwie wiedzano o coraz silniejszych na Lewobrzeżu zatargach Wyhowskiego z wojskami Grigorija Romodanowskiego, wojewody biełgorodzkiego. Już na początku września Danił Wyhowski na czele kilku pułków kozackich i posiłków tatarskich próbował opanować Kijów. O przygotowaniach do tej akcji kijowski wojewoda wiedział już w połowie sierpnia, zob. P. Kroll, *op. cit.*, s. 55–57.

o sam przebieg bitwy, okazuje się na koniec, że w podobny sposób przedstawiają go główne źródła polskie i zachodnie oraz moskiewskie. Różnica tkwi w liczbie poległych Rosjan oraz w tym, że te pierwsze podsumowują starcie jako sukces litewski, zaś moskiewskie przedstawiają je jako wiktorię Dołgorukiego.

Igor Babulin bez trudu udowadnia, że liczba 1500–2000 poległych Rosjan jest wielokrotnie zawyżona. Słusznie wskazuje na główne polskie relacje, które o żadnych takich stratach nie wspominają (s. 49), chociaż zwyczajem epoki było wyolbrzymianie strat nieprzyjaciela i zaniżanie swoich. Tak wysokie liczby pojawiły się dopiero w relacjach drukowanych, których zadaniem było trafić do jak największej liczby odbiorców. Tym razem maksymalne zawyżenie strat carskich miało oczywisty powód. Dwór królewski, mobilizujący Kozaków, Tatarów i szlachtę litewską do wystąpienia przeciwko Moskwie, potrzebował sukcesu. Im większego, tym lepiej, by ostatecznie przekonać przede wszystkim Kozaków. Na taki postanowiono przekuć starcie pod Kownem, mocno podmalowując skalę litewskiej wiktorii, którą unaocznić miały wielkie straty zadane armii carskiej. Taki obraz bitwy zawędrował do relacji drukowanych i utrwalił się w świadomości masowej.

Powołując się na dane zachowane w archiwum moskiewskim, Babulin określa straty wojsk carskich na 66 zabitych i utopionych, 41 rannych, a 18 wziętych do niewoli (s. 49). Dane te przekazał do Moskwy sam Dołgoruki. Czy rzeczywiście były one aż tak niskie? Krytyka w wydaniu rosyjskiego historyka pod adresem źródeł podających zawyżone straty moskiewskie jest w pełni uzasadniona i słuszna. Czy takiej samej nie należałoby zastosować do przekazów moskiewskich, a nie przyjmować je wręcz na wiarę? Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno nieznane Autorowi źródło. Prowadzący diariusz rozpoczętych 26 września traktatów pod Wilnem zanotował słowa komisarzy carskich, którzy bronili Dołgorukiego przed zarzutem posłów królewskich o wrogi zbrojny napad na ziemie niezawojowane. Oprócz tłumaczeń, że oskarżony nie kazał niszczyć ziem, ale było to dziełem samowoli jego szukających żywności ludzi, przechodzili do ataku na Gosiewskiego. Obwiniali go, że mimo tego, iż wcześniej listem wezwał wodza carskiego do wycofania się, zaatakował jego wojska *i trzy chorągwie rajtaryjej, a trzy piechoty zniósł i mnohich na moście potopił*²³. Wydaje się, że posłowie carscy mieli dobrą wiedzę o szczegółach starcia pod Kownem, a ich słowa, choć nie podają żadnych liczb, raczej sugerują wyższe straty niż te, do których carowi przyznawał się kniaź. Mogli jednak też specjalnie sugerować nieokreśloną, w domyśle wysoką ich liczbę, byle oskarżenie wobec Gosiewskiego zyskało na mocy i tym skuteczniej zasłoniło w pełni uzasadnione oskarżenia królewskich komisarzy wobec działań Dołgorukiego.

Sam zaś przebieg bitwy nasuwa kilka pytań. Czy rzeczywiście była ona tylko sukcesem Dołgorukiego? Gosiewski z powodzeniem zaatakował grupę około 1000 żołnierzy carskich pozostawionych przed przeprawą. Losy starcia odwróciło

²³ BCz, rkps 2107, Diariusz traktatów o wiecznym pokoju..., s. 240.

niespodziewane dla Litwinów uderzenie konnicy moskiewskiej na ich zaangażowane w walkę oddziały. Konnica przeszła przez most, którego obserwacji w bitewnym zapale zaniedbali ludzie Gosiewskiego. Podczas ucieczki na dość długim dystansie (13 wiorst, czyli ok. 13 km) ponieśli największe straty, choć podana przez Poczubuta Odlanickiego liczba 500 zabitych także jest raczej przesadzona. Jednak skutkiem tego, że przez dłuższy czas byli ścigani przez Rosjan, najpewniej była wyższa, niż poległych przeciwników. Dopiero w pobliżu głównych sił uciekinierzy otrzymali wsparcie, które odeгнаło goniących ich prześladowców. Można tu postawić kolejne pytania, z których najważniejsze są te o mocno asekurancką postawę Gosiewskiego, wodza raczej znanego ze zdecydowania i rzutkich działań, jak choćby pod Prostkami. Dlaczego po wysłaniu oddziału, który miał uderzyć na tyły armii carskiej, nie podążył szybko z resztą dywizji ku polu bitwy? Nawet dosyłając tam dodatkowe oddziały, mógł utrwalić odniesiony sukces i zablokować możliwość reakcji Dołgorukiego przez niepilnowany most. Gdyby zaś zjawił się tam z całą dywizją, bez problemu zniszczyłby tylni oddział carski i stałby się panem pola bitwy. Dlaczego, gdy w pobliżu jego głównych sił znalazł się zapędzony i zapewne zmęczony długą pogonią oddział carski, hetman nie wydzielił świeżych jednostek, które bez problemu odcięłyby przeciwnika od dalekiej przeprawy i zniszczyły? Nie mamy na te pytania jednoznacznej odpowiedzi. Domyślać się jednak możemy, że szukać jej należy w podkreślonych wyżej zapatrywaniach politycznych Gosiewskiego. Był zwolennikiem utrzymania sojuszu z Moskwą, tudzież przeciwnikiem wojny z nią. Agresja Dołgorukiego była dla niego zaskoczeniem. Odpowiedział na nią zbrojnie, ale też w formie demonstracji gotowości do walki, powstrzymując się od reakcji na pełną skalę. Taka postawa akurat odpowiadała Dołgorukiemu, który mógł uznać swoją (ograniczoną wolą cara) akcję na Żmudzi także za demonstrację gotowości do walki. Stąd jego propozycja zatrzymania walk i wznowienia traktatów w Wilnie spotkała się z natychmiastową aprobatą litewskiego hetmana²⁴.

Przy okazji można się zastanowić nad sztuką wojenną Dołgorukiego. Wódz rzeczywiście wobec ataku litewskiego zachował zimną krew. Tym łatwiej, iż od napastników oddzielała go rzeka. Trafną decyzją Dołgorukiego było wykorzystanie mostu do ataku przezeń wysłanego silnego oddziału, który uderzył na zaskoczonych Litwinów i zmusił ich do ucieczki. Jednak czy wdanie się w tak długi pościg aż po odległy o ponad 10 km obóz litewski było przemyślaną decyzją? Oddział oddalił się od mostu, który stanowił jedyną wąską przeprawę na bezpieczny brzeg w razie porażki. A o taką było bardzo łatwo, gdyby tylko Gosiewski chciał zadziałać energicznie. Ostatecznie nie wiemy, czy tak daleka pogoń za pokonanymi Litwinami odbyła się za decyzją kniazia, czy raczej była efektem samowoli żołnierzy.

Podsumowując, można się zgodzić z Babulinem, przyznając większe prawa do ogłoszenia sukcesu przez Dołgorukiego. Był on jednak w wielkiej mierze

²⁴ K. Kossarzecki, *Kauno ir Verkių mūšiai...*, s. 26.

wynikiem mocno asekuranckiej postawy Gosiewskiego, mającej swoje źródła w jego politycznych zapatrywaniach.

Nie można pominąć pewnej szczególnej autorskiej cechy w komentowaniu wydarzeń. Atak Gosiewskiego na wojska Dołgorukiego przedstawiony został jako nieoczekiwana napaść (неожиданное нападение). Car uznał ów atak za nieusprawiedliwiony i wiarołomny, tym bardziej, że strona litewska jako pierwsza upomniała się o wznowienie rokowań w celu zakończenia wojny. Babulin stwierdza, że nie można nie zgodzić się ze zdaniem cara. Dodaje, że decyzja Gosiewskiego o uderzeniu na odchodzącego ze Żmudzi kniazia była podyktowana chęcią wzmocnienia pozycji komisarzy królewskich w mających się zacząć rokowaniach (s. 52–53). Takie wywody czyta się z prawdziwym zdumieniem. Fakty są oczywiste; to Dołgoruki, zgodnie z wolą Aleksego Michajłowicza, wtargnął na ziemie niezawojowane, przymuszając szlachtę do przysięgi i niszcząc okoliczne osady. Jego atak był tylko fragmentem planowanego od wczesnej wiosny 1658 r. ogólnego ataku z rejonu Wilna i Grodna zgromadzonych tam armii. Do koncentracji pod Grodnem nie doszło, za to udało się sformować pod Wilnem armię Dołgorukiego. Jej atak był oczywistym zbrojnym, wrogim złamaniem ustaleń z Niemieży i rozerwaniem sojuszu, co jasno wyrazili komisarze królewscy wobec posłów carskich w dniu 26 września podczas pierwszego zjazdu rozpoczętych traktatów pod Wilnem²⁵. Nawet tak zdeklarowany zwolennik pokoju i sojuszu z Moskwą jak Gosiewski był nim wstrząśnięty. Ruszył, by bronić niezawojowanych ziem przed agresją, absolutnie nie mając na celu wzmocnienia pozycji komisarzy. Odpowiedział, przeciwstawiając się zbrojnie, bardzo przy tym ograniczając się w użyciu pełni swoich możliwości. Prawdą jest, że komisarze królewscy, odprawieni przez posłów carskich do Dołgorukiego, prosili go o wznowienie rozmów. On te prośby zdecydowanie odrzucił, stawiając warunki nie do przyjęcia, po czym ruszył z wojskiem w stronę Kowna i dalej, na Żmudź. Czy zdaniem cara, a za nim Igora Babulina, prośba polskich komisarzy dawała Dołgorukiemu prawo do bezkarnego płądrowania ziem niezawojowanych, a hetmanowi litewskiemu wiązała ręce, każąc mu stać beczynnie?

W kolejnym rozdziale Babulin omawia sytuację poprzedzającą bitwę pod Werkami. Wskazuje na nowe rozkazy carskie, nakazujące Dołgorukiemu zatrzymać działania wojenne i surowo zabraniające mu ich wszczynać. Miał wycofać się do Wilna, a posłowie carscy mieli tam rozpocząć rozmowy z wysłannikami królewskimi. Cele polityki polskiej referuje na podstawie literatury rosyjskiej na ogół trafnie, ale dość wycinkowo. W efekcie da się odnieść wrażenie, że cała polska scena polityczna była żądna wojny z Moskwą i do tego przekonała Kozaków Wyhowskiego na Ukrainie i Iwana Nieczaja na Białorusi. Pomija w ten

²⁵ BC, rkps 2107, *Diariusz traktatów o wiecznym pokoju...*, s. 240, także s. 252, 256; *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 106.

sposób fakt, że znaczna część Litwinów była zdecydowanie przeciwna polityce dworu królewskiego wiązania się z Kozakami, zdając sobie sprawę, że w pierwszej kolejności ich Księstwo zapłaci za to wojnę z Moskwą. Przeciwny nieustępliwej polityce wobec Moskwy był choćby kanclerz wielki litewski Krzysztof Pac. Doradzał dogadanie się z nią, wspólne pokonanie Szwedów, a potem rozwiązanie problemu Kozaków, przywracając porządku sprzed ich powstania w 1648 r. W tym duchu instruował też komisarzy udających się pod Wilno²⁶. Przeciwni polityce dworu byli liczni posłowie na sejmie. Jednym z największych oponentów był wspomniany już hetman polny litewski Wincenty Gosiewski, który wyraźnie ubolewał nad rozlaniem krwi pod Kownem, z czego mieli skorzystać tylko Szwedzi. Miał on nadzieję na spotkanie z posłami carskimi, dojście z nimi do porozumienia i powrót na front szwedzki z carskimi posiłkami²⁷.

Problem przejścia kozackiego hetmana na stronę Rzeczypospolitej sprowadzony został przez Babulina do poziomu tęsknoty starszyny kozackiej, skupionej wokół Wyhowskiego, za porządkami panującymi w Rzeczypospolitej. Wielu jej członków przecież pochodziło ze stanu szlacheckiego, inni do niego aspirowali – tym bardziej więc zyskiwała w ich oczach na atrakcyjności wizja powrotu do związku z Rzeczpospolitą, zwłaszcza gdy ona sama wysuwała konkretne atrakcyjne dla starszyny oferty. Autor pominął szeroki problem narastania sprzeczności pomiędzy Czechryniem a Moskwą jeszcze pod koniec życia Bohdana Chmielnickiego. Moskwę już wówczas drażniła zbyt duża samodzielność polityki hetmańskiej. Śmierć starego hetmana i kłopoty nowego z opozycją postanowiła więc wykorzystać do poddania Kozaczyzny swojej ściślejszej kontroli i ograniczenia także swobód kozackich. Był to błąd. Wyhowski bowiem początkowo wcale nie zamierzał zrywać związków z Moskwą. Skoro nie mógł doczekać się pomocy carskiej przeciwko opozycjonistom, znalazł ją u Tatarów. Dalszym krokiem na drodze obrony podważanej przez Kreml pozycji hetmana i samodzielności Kozaczyzny było skorzystanie z propozycji Warszawy²⁸. We wrześniu dotarły na Kreml fatalne wieści o zawarciu w Hadziaczu ugody między Kozakami a Rzeczpospolitą. Kozaczyzna stała się więc wrogiem Moskwy. Jednocześnie wschodnią część Białorusi ogarniało coraz silniejsze powstanie tamtejszej ludności pod wodzą kozackiego pułkownika Iwana Nieczaja.

W tak trudnej sytuacji car był tym bardziej skłonny do rozmów z komisarzami królewskimi, do których, posłowie carscy wysłali gońca do Słonimia (dokąd się wycofali po nieudanych próbach rozmów z Dołgorukim) z wezwaniem na rozmowy²⁹.

²⁶ Krzysztof Pac do Cypriana Pawła Brzostowskiego, obóz pod Toruniem 20 X 1658, w: L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660*, Lwów 1922, nr XXXIX, s. 582–583; też list z 15 X, BCz, rkps 387, s. 239.

²⁷ AGAD, AR, dz. V, nr 4567, cz. 2, Wincenty Gosiewski do Bogusława Radziwiłła, w obozie pod Żejmami, 15 IX 1658 r., s. 48; *ibidem*, list z obozu pod Żejmami, 27 IX 1658 r., s. 54.

²⁸ P. Kroll, *op. cit.*, s. 27–57.

²⁹ BCz, rkps 2107, *Diariusz traktatów o wiecznym pokoju...*, s. 232.

Gdy już przedstawiciele obu stron pojawili się pod Wilnem, poprzysięgli sobie wzajemne bezpieczeństwo przez swoich dworzan – królewskich Jana Pacynę i Wojciecha Rakowskiego, carskich Denisa Dorofiejewicza Ostapiewa i poddiaczego Iwana Czystogo, a także zgodzili się wstrzymać działania wojenne na czas trwania pertraktacji³⁰. Do pierwszego zjazdu doszło 26 września. Z miejsca okazało się, że każda ze stron ma wiele do zarzucenia drugiej i, po staremu, przygotowane warunki absolutnie nie do przyjęcia dla drugiej strony. Uległość komisarzy królewskich miały wymusić stojące za posłami carskimi wojska Dołgorukiego. By wzmocnić pozycję swoich przedstawicieli, król nakazał Pawłowi Sapieże ruszyć z wojskiem w stronę Wilna. Do szlachty litewskiej zaś wysłano uniwersały wzywające ją na pospolite ruszenie³¹. W pierwszych dniach października oddziały Sapiehy zaczęły przekraczać Niemen, kierując się w stronę litewskiej stolicy. Wzorem Dołgorukiego, tym razem za wiedzą króla, oddziały litewskie złamały ustalenia z Niemiejzy, wchodząc w ziemie zawojowane, znosząc po drodze drobne oddziały moskiewskie, blokując garnizony w miastach. Sapieha zablokował Wilno od południa i wschodu, a w Miednikach osaczył liczący 1200 ludzi pułk dragoński Semena Brynka, który prowadził zapasy amunicji do Wilna. Sam król jednak nie był przekonany do słuszności wszczynania wojny z Moskwą, dlatego w listach do komisarzy ciągle wyrażał nadzieje na zawarcie pokoju³². Babulin wejście Litwinów w ziemie zawojowane nazywa „wtargnięciem”, którego to określenia zupełnie nie użył przy okazji wejścia Dołgorukiego na ziemie niezawojowane (s. 61). Rację ma jednak, zauważając (za Borysem Florią), że w tym czasie strona polska przyjęła nadzwyczaj nieustępliwą postawę. Dążyła do rozstrzygnięć militarnych, mając wielkie nadzieje w zawiązanym właśnie sojuszu z Kozakami i wsparciu Tatarów (s. 62). Potwierdzenie takiego stanowiska znajduje się także u autora diariusza traktatów. Komisarze byli w tych dniach zachęcani do nieustępliwości listami króla i kanclerza Krzysztofa Paca, którzy donosili o sukcesach wojsk królewskich nad Szwedami i skłonności Karola X Gustawa do pokoju, zapowiedziami Gosiewskiego zjawienia się z wojskiem, a z drugiej strony rychłym nadejściem oddziałów hetmana wielkiego³³.

W tym czasie od strony Żmudzi zbliżał się w stronę stolicy litewskiej hetman polny Wincenty Gosiewski. Babulin zaznacza, że 6 października odprawił on część swojej dywizji pod dowództwem oboźnego litewskiego Samuela Komorowskiego, a z kawalerią ruszył w stronę Wilna, chociaż ze wspomnień będącego pod komendą

³⁰ *Ibidem*, s. 233; RGADA, f. 79, nr 107, Jan Kazimierz do Aleksego Michajłowicza, pod Toruniem, 18 XI 1658 r.; *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 106.

³¹ Uniwersały w: NGAB, f. 1739, vop. 1, nr 1, Księga grodzka nowogródzka, k. 529–538; AGAD, AR, dz. V, nr 13868/II, Paweł Sapieha do Aleksandra Hilarego Połubińskiego, Prużany, 20 IX 1658 r., s. 89; *ibidem*, nr 8451, Samuel Leżnicki do Bogusława Radziwiłła, Śluck, 18 X 1658 r., s. 35.

³² BCz, rkps 2107, Diariusz traktatów o wiecznym pokoju..., s. 256.

³³ *Ibidem*, s. 255.

Komorowskiego Jana W. Poczubuta-Odlanickiego wynika, że grupa oboźnego litewskiego odeszła znacznie wcześniej, jakieś 5–6 dni po bitwie pod Kownem³⁴. Już w pobliżu Wilna hetman dowiedział się, że posłowie carscy nie chcieli z nim się spotkać, zarzucając że złamał przysięgę i zjawił się z wojskiem. Zaraz też Babulin przechodzi do zarzutu, iż Gosiewski zapomniał już, gdy z posłami carskimi ustalał swoje warunki przejścia na stronę cara, jak prosił o naznaczenie go hetmanem wielkim po śmierci Sapiehy, o 100 000 czerwonych złotych i inne nadania. Konkluduje, że w owej chwili, w zmienionej sytuacji, postanowił polegać na swojej zbrojnej sile (s. 64–65).

Niemożliwym jest rozstrzygnąć, czy chodzi tu jedynie o brak znajomości przez Autora polskich źródeł, czy też świadome ich przemilczanie, a niekiedy wprost bezpodstawne odrzucanie zawartych w nich informacji. Trudno się jednak oprzeć wnioskowi, że Autor w tym miejscu zaczyna już wyraźnie, wbrew polskim przekazom źródłowym, zarysowywać obraz rozwoju sytuacji prowadzącej do bitwy, w taki sposób, by pasował on do tego, który przedstawił Dołgoruki w swoim liście do cara pisanym po starciu pod Werkami. Co więcej, tak odpowiednio nakreślony obraz spełnia zadanie przygotowania do usprawiedliwienia na dalszych stronach podjętej przez kniazia decyzji niespodziewanego zaatakowania jednego z komisarzy. Z tych więc powodów Autor nie informuje czytelnika, że Gosiewski przybywając pod Wilno, przybywał jako komisarz do rozmów i nadal pozostawał gorącym zwolennikiem bliskich związków z Moskwą. Natomiast jasne przekazy polskich źródeł o małej liczebności przyprowadzonego oddziału Autor odrzuca. Zamiast tego tworzy obraz hetmana, który w niewdzięczny sposób zerwał relacje z carem. W tym momencie jeszcze nie podając konkretnych liczb określających siły sprowadzone przez hetmana polnego do Werek, sugeruję, że były one na tyle poważne, że pozwalały mu polegać na nich w obliczu rozważanego zamiaru uderzenia na wojska moskiewskie stojące pod rozkazami Dołgorukiego. Trudno przyjąć, że Gosiewski nie wiedział, jakimi wojskami rozporządza wódz carski w Wilnie. Zmierzając w ich stronę, hetman raczej nie mógł polegać na sile 1200–1500 jazdy, którą prowadził. Niewątpliwie czytelnik w tym miejscu ma pójść za wywodami Babulina i odrzucić polskie przekazy o nikłej liczbie żołnierzy litewskich, a w miejsce tego bez trudu domyślić się, że musiała ona liczyć co najmniej kilka tysięcy ludzi. Ma również przyjąć, że tak wielka siła została przyprowadzona z ewidentnie agresywnymi zamiarami wobec wojsk carskich. Zresztą na kolejnych stronach zostanie to jasno przez Autora wyartykułowane.

Tymczasem z polskich źródeł jasno wynika, że Gosiewski nie przybył wojować czy demonstrować swoją siłę zbrojną, ale ułożyć się z komisarzami carskimi i wrócić na front szwedzki z ich posiłkami. Jeszcze stojąc obozem pod Żejmami w pobliżu Kiejdan, skontaktował się z posłami carskimi. Otrzymał od nich zaproszenie

³⁴ J.W. Poczubut Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 119–120.

na rozmowy, był wszak jednym z komisarzy. Zabronili mu oni jednak przechodzić na lewy brzeg rzeki Świętej w ziemie zawojowane. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami mógł zabrać tylko 300 żołnierzy asysty. Gosiewski nie zastosował się do tych żądań. Zrozumiałe, że mógł się obawiać o swoje bezpieczeństwo ze strony kniazia Dołgorukiego, który stał w Wilnie na czele całej armii gotowej do boju. Z drugiej strony nie chciał drażnić Moskwy przybyciem z większą liczbą wojska. Wydaje się, że początkowo próbował wejść w osobiste dobre relacje z posłami carskimi, bazując na wiadomym im swoich życzliwych relacji wobec Moskwy. Posłowie poinformowali bowiem w dniu 30 września komisarzy, że Gosiewski pod koniec tego miesiąca wysłał m.in. Samuela Węśławskiego do posłów carskich z prośbą o spotkanie z nimi i zgodę, by mógł przybyć na nie „w kilkuset koni”. Chciał wcześniej rozmawiać tylko z nimi, ale dopominał się obopólnej przysięgi gwarantującej bezpieczeństwo ze strony wojsk, na co posłowie carscy się zgodzili. Ci zaś, choć ucieszyli się z przybycia kolejnego komisarza, zdziwili się na wieść, że Gosiewski chce osobnych rozmów z Moskwą. Możliwe, że do hetmana dotarły sygnały o zaniepokojeniu komisarzy. Parę dni później przez swojego gońca zachęcił ich do kończenia komisji i zawierania pokoju, dodając, że jeśli Moskwa była uparta, on zbliży się z wojskiem³⁵. Oczywiście w tym czasie hetman stał już nad rzeką Świętą, a większość wojsk jego dywizji odeszła już dawno z jego rozkazu wojować ze Szwedami. Zapowiadając nadejście z wojskiem, mógł mieć na myśli tylko te oddziały, z którymi w końcu i tak zjawił się pod Werkami. Zresztą kilka dni później jasno oznajmił komisarzom, że „nie ze wszystkim wojskiem idzie pod Wilno, ale tylko we dwóch pułkach”³⁶. Na początku października hetman przekroczył rzekę Świętą na czele 1200–1500 żołnierzy tylko samej jazdy, czyli mniej więcej w takiej liczbie, jaką miał na myśli, pisząc o dwóch pułkach³⁷. Więcej nie mógł mieć, gdyż jeszcze maszerując pod Kowno, wysłał ku granicy kurlandzkiej część sił pod wodzą Michała Kazimierza Paca przeciwko wdzierającym się Szwedom. Nieco później wyprawił tam resztę jazdy pod S. Komorowskim. Natomiast armaty i pozostałą piechotę zostawił pod Upnikami. Narzekał też na bardzo nikły odzew szlachty wzywanej uniwersałami na pospolite ruszenie: „i tak moja gorąca przy uniwersałach Pańskich *requisitio* i panów chorążych powiatowych starania żadnego u głupich ludzi nie miały skutku”³⁸.

W dniu 7 października Gosiewski stanął w Werkach w pobliżu Wilna. W książce znajdziemy opis dwóch tygodni poprzedzających bitwę, nakreślony z perspektywy

³⁵ BCz, rkps 2107, *Diariusz traktatów o wiecznym pokoju...*, s. 246–247.

³⁶ *Ibidem*, s. 256.

³⁷ Christoph Bausch, przebywający u boku posłów carskich, zanotował, że hetman przybył na czele 1000 konnych. Zaznaczył również gniew kniazia Dołgorukiego na posłów, że bez jego wiedzy pozwolili Gosiewskiemu rozłożyć się pod Wilnem, zob. *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 107.

³⁸ AGAD, AR, dz. V, nr 4567, cz. 2, Wincenty Gosiewski do Bogusława Radziwiłła, w obozie pod Żejmami, 27 IX 1658 r., s. 52–53; K. Kossarzecki, *Kauno ir Verkių mūšiai...*, s. 28–29.

rosyjskiej. Oddaje on obraz coraz bardziej napiętej atmosfery, spowodowanej brakiem ustępliwości z obu stron. Tym bardziej, że do posłów carskich dotarła instrukcja Aleksego Michajłowicza, żądająca granic na rzekach Berezynie i Bugu. Tu sam Autor stwierdził, że car chyba nie pojmował, jak zmieniała się sytuacja na litewskim froncie, i że czas grał na korzyść nieprzyjaciela (s. 64). Przytoczony następnie późniejszy list cara z tłumaczeniem powodów podjęcia przez wojska moskiewskie kroków wojennych można uznać za tekst sprawnie propagandowy, który, obok pewnej ilości prawdziwych informacji, przekonuje do zupełnie pokrętej wizji przebiegu rozmów pod Wilnem – carscy posłowie pośpieszyli pod Wilno, by rozmawiać o pokoju, o wstrzymaniu przelewu krwi chrześcijańskiej, ustępstwa czynili, a komisarze polscy w zamian żądali takich rzeczy, że aż nie godziło się słuchać. Poza tym ludzie Sapiehy i Gosiewskiego napadali na ludzi cara. Komisarze carscy niejedną raz mówili Gosiewskiemu, by usunął się z Werek, nie blokował miejsca wojskom cara, ale on nie chciał, choć ostrzegano go, że one długo tego nie ścierpią. W końcu na ostatnim zjeździe raz jeszcze przedstawiciele Aleksego Michajłowicza prosili komisarzy króla, by wojska bez przelewu krwi odstąpiły od Wilna. Jednakże komisarze nie chcieli tego uczynić, co doprowadziło do rozerwania obrad (s. 68–69). Ze źródeł polskich wiemy, że posłowie carscy zażądali od Gosiewskiego zmniejszenia liczby ludzi jego asysty. Odmówił, wiedząc od komisarzy królewskich, że Rosjanie otaczają namiot, w którym odbywały się negocjacje, znacznie liczniejszymi niż początkowo ustalono, oddziałami żołnierzy, demonstrując tym samym swoją siłę. W połowie miesiąca doszły hetmana wyraźne groźby ataku na jego wojska, jeśli nie usunie się z Werek. Ostatnie dni przed bitwą upłynęły na dalszej blokadzie Wilna przez wojska obu litewskich dywizji. Informacja Babulina o tym, że Gosiewski spuszczał z nurtem Wilii specjalne tratwy, z nadzieją na zerwanie przez nie mostu na rzece, a tym samym utrudnienie komunikacji pomiędzy rozłożonymi po jej obu brzegach wojskami carskimi, znajduje potwierdzenie także w polskich źródłach³⁹.

Najciekawszym rozdziałem książki wydaje się być rozdział piąty, poświęcony bitwie pod Werkami. Autor rozwinął tu prawdziwy „kunszt”, by przekonać czytelnika o konieczności uderzenia przez Dołgorukiego na jedną z armii litewskich, by móc wyrwać uwięzioną w Wilnie własną armię z zaciskających się kleszczy wojsk Gosiewskiego i Sapiehy. Dalsza zwłoka bowiem miała grozić wręcz zagładą wojsk kniazia (s. 70). Jak wiemy, celem ataku stał się Gosiewski i jego ludzie. Aby cała konstrukcja wyglądała poważnie, przed Babulinem stanęło zadanie udowodnienia tego, co już na wcześniejszych kartach książki sugerował; a mianowicie tego, że hetman polny pod swoimi rozkazami w Werkach dysponował kilkutysięczną armią i wraz z hetmanem wielkim Pawłem Sapiehą planował działania ofensywne, wymierzone w wojska moskiewskie w Wilnie. Zadanie

³⁹ K. Kossarzecki, *Kauno ir Verkių mūšiai...*, s. 29–30.

niezwykle trudne, gdyż, jak sam Autor przyznaje, wszystkie polskie znane mu źródła zgodnie podają, że Gosiewski przybył pod Werki z niewielką liczbą wojska, mniej więcej 1200–1500 ludzi. Ale i na to znajduje wytłumaczenie – wszyscy ci autorzy przyjęli taktykę zaniżenia liczebności sił litewskich, by tym sposobem usprawiedliwić tak wielką klęskę. Poza tym autorzy ci byli daleko, nieobecni na miejscu zdarzenia. Problemem jest jednak przekaz Samuela Węśławskiego, który był obecny przy hetmanie oraz na polu bitwy, i konsekwentnie pisał o 1200 żołnierzach przyprowadzonych pod Werki, a potem o niewielkiej liczbie broniącej się przed atakującym Dołgorukim. Także krótki opis innego uczestnika bitwy, Samuela Zubowicza, dotąd niezauważony przez historyków, również powoduje zgrzyt w kreślonym przez rosyjskiego historyka opisie przebiegu starcia. Po paru wiekach okazać się miało, że tej przyjętej w polskich relacjach narracji dali się zwieść historycy polscy i litewscy, którzy powtórzyli opowieści o małej liczebności sił Gosiewskiego. Wszystkim tym relacjom Babulin przeciwstawia zeznania jeńców litewskich, którzy po bitwie przesłuchiwani byli przez Dołgorukiego i jego ludzi, a na podstawie ich zeznań książę sporządził relację o bitwie, wraz z podaniem składu i liczebności poszczególnych oddziałów pokonanej dywizji Gosiewskiego. Z naszego punktu widzenia relacja ta okazuje się niezwykle ważna. Zgodnie z zamiarem księcia Dołgorukiego, wysłana Aleksemu Michajłowiczowi miała przekonać go do przedstawionej przez jego wersji przyczyn bitwy, zamiarów hetmanów litewskich i liczebności pokonanych wojsk Gosiewskiego, dziś zaś – zgodnie z zamiarem Igora Babulina – ma przekonać współczesnych czytelników. Zachowała się w archiwum moskiewskim i stanowi dla Autora podstawowe źródło do odtworzenia wydarzeń dotyczących starcia pod Werkami.

Relacja ta została opublikowana i można ją poddać analizie⁴⁰. Na początek wymienione zostały nazwiska jeńców litewskich. Następnie jednostki, z którymi przyszło wojskom księcia walczyć pod Werkami. Na początek: 8 rot husarskich, a w rocie po 50, 40 i po 30 ludzi. W dywizji żmudzkiej były wówczas 4 chorągwie husarskie, z relacji Macieja Vorbeka-Lettowa wiemy, że w bitwie brały udział dwie husarskie chorągwie Gosiewskiego, jedna pod porucznikiem Kazimierzem Żeromskim, a druga pod Adamem Maciejem Sakowiczem, a także wspomniana jest chorągiew Kazimierza Dowmonta Siesickiego. Według listów przypowiednich, dwie pierwsze miały mieć po 200 koni, trzecia – 120 koni. Ile zaś tych koni było pod Werkami – nie wiemy, chociaż w relacji Dołgorukiego może kryć się ziarnko prawdy. Hetman siedł nie na wojnę, a na traktaty. Nie były mu potrzebne chorągwie w całości. W celach reprezentacyjnych, do spodziewanych asyst, wybrał

⁴⁰ *Акты Московского Государства изданные Императорскою Академиею наук*, СПб 1894 (dalej – АМГ), t. II, nr 1035, s. 615. W dalszej części opieram się na fragmencie opublikowanym w: K. Kosszarzecki, *Kauno ir Verkių mūšiai...*, s. 38–42, uzupełniając tekst o komentarze do danych przywołanych przez Igora Babulina.

z nich najdostojniejszych towarzyszy. Możliwe, że poświadcza to Samuel Zubowicz, wspominając, że uciekający porzucali wszystko, co mieli: namioty, broje, ubrania: „kto jedno miał dla pompy i okazania się przed Moskwą”. W dalszym ciągu relacja Dołgorukiego wylicza: 12 rot rajtarskich po 100 i po 160 ludzi, 7 kozackich po 200, 170 i 100 ludzi, rotę pancerną hetmańską 160 ludzi, 12 rot dragońskich po 180, 160 i 100 ludzi. A na koniec, ile i jakie wojska zostawił hetman za rzeką Świętą (na ziemiach niezawojowanych), to jest: 10 rot piechoty niemieckiej (do nich zapewne odnosi się mylnie rocie dragońskiej przypisana liczebność: po 100, 80, 50 ludzi), 2 rot piechoty węgierskiej, jedną rotę dragonii. Suma uśrednionych liczb da nam prawie 5000 ludzi pod komendą Gosiewskiego w obozie pod Werkami. Babulin przyjmuje za tą średnią wielkość około 5150 ludzi w tymże obozie (s. 72).

Jest to liczba nieprawdopodobna, mająca się nijak do tego, co przekazują polskie źródła. Jak wyżej wspomniano, Gosiewski, idąc pod Wilno, odsyłał do osłony Kurlandii i Żmudzi zagrożonych aktywnością Szwedów najpierw grupę pod wodzą M.K. Paca, a nieco później znacznie większą, dowodzoną przez S. Komorowskiego. Zanim przekroczył rzekę Świętą i wszedł w ziemie zawojowane, pozostawił w Upnikach armatę i część sił, w taki sposób, że pod Werki poszedł jako komisarz do traktatów tylko z 1200–1500 jazdy.

Powstaje oczywiste pytanie: w jaki sposób zwycięski książę wydobyl takie zaskakujące zeznania od ujętych pod Werkami do niewoli Litwinów, w tym wysokich oficerów? Warto tu zwrócić uwagę na jeden szczegół. Babulin w swojej pracy przytacza dwa różne zeznania jeńców litewskich na temat stanu dywizji hetmana polnego. Za pierwszym razem pochodziły one od tych wziętych pod Kownem, za drugim od tych spod Werek. Ci pierwsi opowiedzieli o stanie wojsk stojących w obozie pod Bowskiem („под местом Бовки”), a więc jeszcze przed ruszeniem Gosiewskiego w stronę Kiejdan. Miały tam się znajdować: 3 rot husarskie po 120 ludzi, czwarta rota niepełna, dopiero się zbierała i miała tylko 80 ludzi, 11 rot (prawdopodobnie chodzi o kornety) rajtarskich po 70, 60 i 50 ludzi, 13 rot kozackich po 180 i 120 ludzi, 12 rot dragońskich po 180, 170 i 120 ludzi, dwie rot piechoty węgierskiej, 10 „желдаков” (czyli piechurów niemieckich), w rocie po 70, 60, 50 ludzi. Razem miało to dać 6000 żołnierzy⁴¹, oprócz szlachty powiatów żmudzkiego, wilkomirskiego i upickiego, ale jeńcy nie znali jej liczby (s. 44).

Porównując te dane z tymi zasłyszczanymi od jeńców spod Werek, można wywnioskować, że w tej drugiej bitwie hetman miał husarii o cztery chorągwie więcej, choć może za sprawą wyraźnie zmniejszonych stanów liczebnych dysponował

⁴¹ Dla tego okresu Andrzej Rachuba szacuje ogólną liczebność dywizji żmudzkiej na 9954 koni i porcji, to jest około 9000 żołnierzy, zob. A. Rachuba, *Wysilek mobilizacyjny Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1654–1667*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 43, 2007, s. 54. Jeńcy zaś podawali informacje o tych jednostkach, które zgodnie z ich wiedzą miały stać w obozie pod Bowskiem.

podobną liczbą koni husarskich. Miał o jedną rotę rajtarską więcej, a na dodatek każda z rot pod Werkami była znacznie liczniejsza, niż w obozie pod Bowskiem. Zdecydowanie mniej miał rot kozackich – tylko 7 wobec 13 pod Bowskiem. Liczba rot dragońskich była taka sama, może z nieco mniejszą liczbą ludzi pod znakami. Jeśli od liczby 6000 ludzi spod Bowska odejmiemy pozostawioną w Upnikach piechotę i chorągiew dragońską, czyli 200 piechurów węgierskich i, uśredniając, 600 niemieckich, razem 800 piechoty, dodając 100 dragonów, czyli łącznie 900 ludzi, otrzymamy 5100 samej jazdy w obozie pod Werkami, a więc prawie dokładnie tyle, ilu komputowych żołnierzy przyprowadzonych tam przez Gosiewskiego, jak przyjmuje Babulin (ok. 5150 ludzi, s. 72). Jeśli faktycznie tak było, to pojawia się oczywiste pytanie: jacy to ludzie jeszcze przed przekroczeniem przez Gosiewskiego rzeki Świętej, najpierw pod dowództwem Michała Kazimierza Paca, a następnie już w bardzo poważnej liczbie pod wodzą oboźnego litewskiego S. Komorowskiego, zostali przez hetmana odesłani w kierunku granicy kurlandzkiej na wieść, że wojska szwedzkie w liczbie ponad 3000 żołnierzy pod dowództwem znanego generała Roberta Douglasa wkroczyły na Żmudź i zatrzymały się w okolicach Janiszek⁴²? Przecież tym regularnym wojskom szwedzkim hetman nie mógł przeciwstawić tylko mało znaczącego bojowo i raczej niezbyt licznego pospolitego ruszenia i 800 piechurów. Aby ponownie zabezpieczyć granicę z Kurlandią, przynajmniej w przybliżeniu tak skutecznie, jak to miało miejsce, gdy stał tam z całą dywizją, musiał w groźnej sytuacji, spowodowanej inwazją Douglasa, odesłać tam każdego żołnierza, który był mu zbędny w planowanych negocjacjach z posłami carskimi pod Wilnem. Zrobił to, zanim przekroczył rzekę Świętą – mamy na to świadectwa w polskich źródłach, których śladu nie ma w wywodach Babulina⁴³.

Warto tu zauważyć, że dane jeńców na temat stanu dywizji Gosiewskiego pod Bowskiem nie odbiegają aż tak daleko od liczby jednostek, co do których zachowane dokumenty skarbowe potwierdzają, że we wrześniu i październiku 1658 r. pozostawały w służbie⁴⁴. Są to 4 chorągwie husarskie, jedna chorągiew pancerna, chorągwi kozackich 8, rajtarii (zapewne kornetów) – 15. W zeznaniu nie ma uwzględnionych chorągwi tatarskich, a było ich pięć. Jeśli słuchający zeznań potraktowali je jako kozackie, to zapisali łączną liczbę chorągwi kozackich jako 13.

⁴² K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac...*, s. 32–33.

⁴³ AGAD, AR, dz. V, nr 4567, cz. 2, Wincenty Gosiewski do Bogusława Radziwiłła, w obozie pod Żejmami, 27 IX 1658 r., s. 53–54; *ibidem*, nr 13739, Adam Sakowicz do Bogusława Radziwiłła, z Montrymiszek, 25 X 1658 r., s. 30–31; J.A. Poczubut Odlanicki, *op. cit.*, s. 120.

⁴⁴ BPAU i PAN, rkps 360, „Komput zasług lewego skrzydła rejmentu JW. pana hetmana polnego WKsL Gosiewskiego zniesiony na komisyej w Wilnie die 4 Octobris Anni 1662”, k. 566–571; *Regestr wydatków skarbnego litewskiego Gabriela Karola Kimbara*, w: *Akta skarbowo wojskowe z epoki Wazów*, t. 2: *Wielkie Księstwo Litewskie w okresie panowania Jana Kazimierza (1648–1668)*, oprac. K. Bobiatyński, K. Kossarzecki, Warszawa 2024, s. 101–143 (rękopis w: LVIA, f. SA, nr 3414).

Co do liczby kornetów rajtarskich, także można przyjąć, że podana liczba na ówczesny czas była prawidłowa. Problemem natomiast może być porównanie informacji dotyczących jednostek dragońskich.

Jak już wyżej było wspomинane, Gosiewski nie był zwolennikiem twardego kursu wobec Moskwy, liczył na porozumienie w Wilnie i uzyskanie posiłków przeciwko Szwedom. Pojawienie się na czele 5000 żołnierzy świadczyłoby o zupełnie przeciwnych intencjach hetmana. Wszyscy autorzy przytaczanych relacji wskazywali na małą liczebność jego sił, z którymi faktycznie pojawił się w pobliżu Wilna. Sakowicz i Zubowicz pisali o „garstce”, zaś Vorbek-Lettow podsumował: „Pożal się Boże tak nieostrożnego upadku w podstąpieniu pod nieprzyjaciela z tak małą garstką, bez armaty i piechoty”. Ponadto, na uwadze mieć należy szczupłość miejsca na płaskowyżu wzniesienia w Werkach, przez samego Autora wymierzonego na 600 x 200 m. Z trudnością było ono w stanie pomieścić obozowisko 1200–1500 ludzi, wraz z ich końmi i taborami. Nie było fizycznej możliwości, by tam stacjonować mógł obóz co najmniej cztery razy liczniejszy, choć Babulin domyśla się, że w takim razie na płaskowyżu stacjonował sam hetman z dowództwem i ze świtą, a reszta rozbiła namioty u podnóża góry lub zakwaterowała się w pobliskich wsiach. W rzeczywistości liczba 1200–1500 żołnierzy, przyprowadzonych pod Werki podczas obozowania, najprawdopodobniej nieco się zmniejszyła. Znanym zjawiskiem było topnienie liczby wojska stojącego dłuższy czas obozem. Żołnierze rozjeżdżali się do domów, na wygodniejsze kwatery, za poszukiwaniem żywności itp. Klęska liczącej 5000 żołnierzy armii odbić by się musiała w Rzeczypospolitej głośnym echem. Tymczasem w źródłach, poza ubolewaniem nad stratą hetmana i wspomnianiem niewielkich strat, niczego takiego nie ma. Warto także zwrócić uwagę na podaną przez Dołgorukiego do wiadomości carowi listę jeńców. Wśród oficerów na pierwszych miejscach wymienia Stefana Niewiarowskiego i Mikołaja Szkultyna. Następnie idą porucznicy husarscy: Mikołaj Sołohub, Krzysztof Poniatowski i S. Węśławski. Z tych trzech wiemy (za Vorbekiem-Lettowem), że tylko Sołohub był porucznikiem w chorągwi husarskiej Siesickiego. Pozostali dwaj, jak dalszych wymienionych dwunastu, byli towarzystwem z różnych chorągwi spod Werek, w większości urzędniczą szlachtą z różnych powiatów. Relacja kończy się wzmianką, że jeńcy spod znaków dragońskich, rajtarskich, husarskich i kozackich, w liczbie 60, zeznali to samo.

Czyżby zatem książę przyznawał, że wziął do niewoli tylko 77 jeńców? Jednak w kwestii ich liczby, relacja księcia jest zadziwiająco zgodna ze źródłami polskimi. Vorbek-Lettow wymienia nazwiska 32 oficerów i towarzystwa spod różnych chorągwi. Uzupełnia ją około 20 nazwiskami czeladzi. Podobną listę sporządził w dniu 7 listopada Jan Mierzeński, zaufany sługa księcia Bogusława Radziwiłła. Większość z podanych przez nich nazwisk występuje w relacji Dołgorukiego. Poczobut Odlanicki także wspominał, że do niewoli poszło zaledwie prawie sto osób spod różnych chorągwi. Wiele do myślenia daje również liczba poległych Litwinów.

Mierzeński we wspomnianym wyżej liście pisał, że wielu ocalałych już się zgromadziło, a bardzo niewielu zginęło⁴⁵. Vorbek-Lettow w liście swego syna Krzysztofa, strażnika wojskowego, dostał informację o zaledwie 50 poległych, która liczba jest na pewno zaniżona oraz wykaz wziętych do niewoli. Wymienił zaledwie czterech poległych oficerów⁴⁶. Władysław Poczubut Odlanicki donosił, że polec miało 100 osób⁴⁷. Kanclerz litewski Krzysztof Pac przyznawał, że ubytek „dwuchset kilkadziesiąt człowieka, acz dobrych kawalerów” szybko będzie uzupełniony⁴⁸. Trudno uwierzyć, by zaskakując, gromiąc i ścigając armię, według Dołgorukiego liczącą około 5000 ludzi i złożoną z tylu jednostek, zabito jedynie około 100 osób i ujęto do niewoli niecałe kolejne 100, w tym tak nieliczną garstkę oficerów i towarzystwa.

Jakby było mało, Babulin postanawia pomnożyć liczbę litewskiego wojska w Werkach o chorągwie sformowane ze szlachty powiatowej, m.in. przysiężnej, która odstąpiła od cara i nie stawiała się na wezwanie wojewodów pod jego sztandarami. Miała ona za to masowo napływać do obozów hetmańskich i formować się tam w chorągwie. Na potwierdzenie tego przytacza także wyjątek z relacji Dołgorukiego do cara, na którą, według Babulina, historycy dotąd nie zwrócili uwagi – mianowicie, że cała przysiężna szlachta wyparła się przysięgi złożonej carowi i przystała do hetmanów. Miała ona się przyczynić do tego, że ich pułki stały się bardziej liczne. Przywołuje również ustalenia Iryny Gierasimowej o masowym odstępstwie przysiężnej szlachty przed bitwą pod Werkami (s. 72). Szlachty, która miała dołączyć do Gosiewskiego pod Werkami, Babulin liczy nawet na 3000 ludzi. Skąd ten wniosek? Otóż podaje za moskiewskimi spisami z końca czerwca 1658 r. liczbę 3891 osób szlachty wileńskiej i okolicznej, która przysięgała carowi. W następnym zdaniu zadaje proste pytanie: Dokąd oni poszli/gdzie się oni podzieli? („Куда же они делись?”). Zaraz potem wyjaśnia, że z tego powodu, iż obóz Gosiewskiego stał bliżej Wilna niż ten Sapiehy, logicznym jest, że poszła ona pod komendę hetmana polnego do obozu pod Werkami. W innym miejscu stwierdza na podstawie źródeł (nie podaje jednak, jakich), że pod komendą Gosiewskiego znalazły się powiatowe chorągwie mińskie, upickie, oszmiańskie, lidzkie. Cała ta konstrukcja opiera się na założeniu Autora, że szlachta wileńska, porzucając przysięgę wierności carowi, masowo garnęła się do walki z jego wojskami i liczbą nawet do 3500 uzbrojonych ludzi przybyła w dniach 7–20 października 1658 r. do bliżej położonego obozu Gosiewskiego w Werkach⁴⁹. W pewnym miejscu, aby

⁴⁵ AGAD, AR, dz. V, nr 9646/I, Jan Mierzeński do Bogusława Radziwiłła, z Królewca, 7 XI 1658 r., s. 107–110.

⁴⁶ M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci*, oprac. E. Galos, F. Mincer, Wrocław 1968, s. 282–283.

⁴⁷ J.W. Poczubut Odlanicki, *op. cit.*, s. 121–122.

⁴⁸ AGAD, AR, dz. V, nr 11208, cz. 1, Krzysztof Pac do Bogusława Radziwiłła, z obozu pod Toruniem, 11 XI 1658 r., s. 71.

⁴⁹ Dość trudno zrozumieć rachunki Autora. W ostatnim wierszu s. 72 napisał, że Gosiewski, zobaczwszy, jak wiele uzbrojonej szlachty przybyło do niego, dodając w nawiasie, że mogło jej być

swoje wywody pogodzić z polskimi źródłami (mówiącymi o 1200 żołnierzach), z którymi przybył hetman, zakłada (bez żadnego oparcia w źródłach) że w liczbie tej byli tylko husarze i Kozacy, zaś o wiele liczniejsze jednostki rajtarskie i dragońskie musiały przybyć do obozu później. W trakcie zaś obozowania masowo napływała szlachta (s. 72).

Prowadząc dalej swój wywód, Autor stwierdza, że hetman litewski, widząc taki przyrost sił (liczba jego wojsk musiałaby sięgnąć co najmniej 7000 ludzi) miał stać się agresywny i lekkomyślny. Znalazł także wytłumaczenie na informację Zubowicza o braku ostrożności w obozie litewskim, braku jakichkolwiek umocnień czy straży. Otóż coraz bardziej pewny siebie Gosiewski, dostrzegając na dodatek pasywność przeciwnika, nawet nie podjął działań, by umocnić swój obóz.

Szkoda, że Babulin nie zna źródeł polskich. W nich zupełnie głucho o zapale wojennym szlachty i jej masowym napływie do obozu hetmana polnego. Wyżej przytoczona została jego opinia z obozu pod Żejmami, która świadczyła o czymś zupełnie przeciwnym, o niechęci szlachty do stawiania pod znakami, by odeprzeć napaść Szwedów. Nieco niżej, w tym samym liście, dodał, że całe pospolite ruszenie, które zdołało się zebrać przy nim, odesłał S. Komorowskiemu, którego wysłał wraz z częścią wojska, by pilnował ruchów wojsk szwedzkich⁵⁰. Nie było więc pospolitaków przy Gosiewskim w Werkach. On sam zaś, stojąc w Werkach, ani słowem nie wspomniął o masowym napływie szlachty do jego obozu. A przecież w wysyłanych stamtąd listach, choćby do księcia Bogusława Radziwiłła, czy jego zaufanego sługi Jana Mierzeńskiego, marszałka wiłkomierskiego, przekazywał wiele informacji o swojej sytuacji i relacjach z Rosjanami z Wilna. Z jakich powodów miałby nie wspomnieć o tak nagłym w kilka dni wzroście własnych sił za sprawą przybywania chorągwi rajtarskich i dragońskich oraz masowego napływu szlachty do jego obozu, pozwalającego nawet na zadziwiająco szybkie sformowanie czterech nowych chorągwi husarskich, czy innych? Przecież przyjmując założenia i liczby

do 3500 ludzi, zaraz na s. 73 podaje, że zobaczywszy pod swoją komendą 5000–6000 ludzi, stał się agresywny. Jeśli zsumować podaną liczbę regularnych żołnierzy, którą wg Autora hetman miał przyprowadzić, czyli ok. 5000 i dodać do niej 3500 szlachty, to powinien mieć na rozkazy 8500 ludzi. Chociaż już na s. 73–74 zdaje się pomniejszać te liczby: komputowych do 4000–5000, powiatowej szlachty do 3000. A w końcu na s. 75, omawiając wydarzenia z 20 X, ogranicza liczbę do 5000, która rzekomo miała zamiar atakować Dołgorukiego w Wilnie. A przecież w tym dniu, po nieustannym masowym napływie szlachty do obozu i formowania z niej nowych chorągwi, liczba zdolnych do boju pod komendą Gosiewskiego powinna być najwyższa.

⁵⁰ AGAD, AR, dz. V, nr 4567, cz. 2, Wincenty Gosiewski do Bogusława Radziwiłła, w obozie pod Żejmami, 27 IX 1658 r., s. 54. Mamy informacje o dołączeniu pospolitego ruszenia żmudzkiego do zmierzającego w stronę Kowna Gosiewskiego. Jednak jak liczne ono było – nie wiadomo. Rok wcześniej szlachta żmudzka wykazała się niewielkim zapalem. Na podstawie słów hetmana polnego można podejrzewać, że w 1658 r. było podobnie, zob. A. Rachuba, *Udział żmudzkiego pospolitego ruszenia w działaniach wojennych lat 1648–1667*, w: *Litwa w epoce Wazów*, red. W. Kriegseisen, A. Rachuba, Warszawa 2006, s. 345–347.

podawane przez Autora, czyli około 3500 rajtarii i dragonii, która miałaby liczbę 1500 husarzy i kozaków przyprowadzonych pod Werki przez hetmana, dopełnić do około 5000 ludzi plus tylko 3000 szlachty, uzyskujemy 6500 ludzi, którzy przez dwa tygodnie napływali do obozu. Daje nam to przeciętnie około 460 nowych osób przybywających ze swoim taborem każdego dnia. Niemożliwe, by Gosiewski, pisząc o różnych sprawach, nie napisał ani słowa o tym, czy też, co należy także zauważyć, z potęgowaniem się najróżniejszych problemów logistycznych, które bezwarunkowo musiało powodować nagle gromadzenie się w jednym miejscu takiej masy ludzi, koni i taborów. Niemożliwe, by tak wielki nieustanny przyrost sił hetmana nie został zauważony przez innych będących na miejscu obserwatorów, jak choćby komisarzy królewskich, o których w listach do króla czy kanclerza litewskiego nie ma śladu. Nikt nie doniósł o tym księciu Bogusławowi Radziwiłłowi, zawsze tak dobrze poinformowanemu. Próżno szukać wzmianek o wzroście sił hetmana polnego u autora diariusza traktatów, który notował różne szczegóły samych rozmów, jak i bliskich im zachodzących wypadków. Co wydaje się również ciekawe, brak o tym informacji także w źródłach rosyjskich. Jest tylko prosty wniosek Autora, oparty na słowach Dołgorukiego, o zdradzie szlachty i przejściu jej pod komendę hetmanów. Babulin zupełnie w tym miejscu zapomina o podstawowych realiach: a mianowicie o tym, że przysiężna szlachta masowo porzucała sprawę carską, co nie oznaczało jeszcze, że automatycznie stawiała się zbrojnie pod komendę hetmanów. Dla ogromnej jej większości porzucenie sprawy carskiej sprowadzało się do pozostania w domu i czekania z niepokojem na rozwój wypadków.

Jaki zatem cel miał Dołgoruki, przedstawiając carowi pokonaną armię Gosiewskiego powiększoną, jeśli idzie o liczbę żołnierzy, m.in. o nieistniejące chorągwie husarskie? Prawdopodobnie ten sam, jak w przypadku przekonywania o planach ataku obu hetmanów na jego wojska w Wilnie. Musiał usprawiedliwić swój atak na jednego z komisarzy, ubezpieczonego wzajemną przysięgą, w czasie gdy traktaty nie zostały zerwane, a tylko odłożone, a w dodatku gdy nadal Dołgorukiego obowiązywał kategoriyczny carski zakaz podejmowania działań wojennych, na co zwraca uwagę Babulin (s. 74). Pozostało kniaziowi przekonać cara, że na skutek ścisłej blokady, przez przeważające siły obu hetmanów, stał w obliczu bliskiej zagłady swoich wojsk na skutek postanowionego przez wodzów litewskich rychłego szturm na miasto, a jedyną formą obrony był wcześniejszy atak na jedną z dywizji przeciwnika. Armia licząca tylko 1200 ludzi nie pasowała do tej konstrukcji. Z tego zapewne powodu Dołgoruki postanowił pomnożyć jej liczebność, wkładając w usta jeńców odpowiednie zeznania. Zauważyć można duże podobieństwo zeznań na temat składu i liczebności dywizji Gosiewskiego w wykonaniu jeńców spod Werek do relacji wcześniej uzyskanych od jeńców spod Kowna, w wyniku czego nasuwa się podejrzenie, że książę zwyczajnie skopiował zeznania tych drugich, wprowadził do nich pewne modyfikacje, np. podwoił

liczbę jednostek husarskich, pozbył się jednostek hetmańskiej piechoty, której w Werkach nie było, i tak przygotowaną wersję przedstawił w liście do cara jako rzekome zeznania ujętych pod Werkami Litwinów. Nie był natomiast w stanie fizycznie powiększyć liczby wziętych do niewoli oficerów i towarzystwa, więc na tle wielkiej wiktorii nad przeciwnikiem liczącym jakoby 5000–6000 żołnierzy i długiej za nim pogoni, pozostać ona musiała zadziwiająco niewielka, i na dodatek zgodna z tymi relacjami polskimi, dla których oczywistą była nikła liczebność rozporozszonego oddziału hetmana polnego.

Powstaje pytanie, czy było w ogóle możliwym, by w Moskwie na dwór carski nie dotarła wieść o prawdziwej liczebności pokonanych przez kniazia sił litewskich? Przecież znalazł się tam sam Gosiewski i kilku poważnych oficerów z jego oddziału spod Werek. Samuel Węśławski, który był jednym z jeńców, po latach wspominał, a po nim powtórzył to samo Ludwik Kubala, że sam Dołgoruki, niezadowolony z potraktowania go przez cara, obiecywał hetmanowi traktować go w Moskwie jak syna. Prosił tylko, by ten oświadczył carowi, że pod Werkami stał na czele 10 000 ludzi, nad którymi on odniósł wiktorię⁵¹. Czy Węśławski przekazał prawdę? Tego nie wiemy. Jednak namowy, by Gosiewski w Moskwie poświadczył tak wysoką liczbę swoich wojsk, ciekawie współgrają ze staraniami kniazia podjętymi jeszcze w Wilnie, by przekonać cara do licznej armii hetmana polnego, którą przyszło mu pokonać.

Wniosek wynikający z powyższego może być tylko jeden. Ustalenia Igora Babulina co do liczebności wojsk Gosiewskiego pod Werkami i napływu do niego wielkiej ilości szlachty, którą organizowano w chorągwie należy odrzucić. Nie mają one żadnego potwierdzenia w polskich źródłach, które na dodatek dobitnie im przeczą, jednogłośnie donosząc o małej liczbie ludzi pod komendą hetmana polnego. Wnioski rosyjskiego historyka oparte zostały na relacji kniazia Dołgorukiego, której całkowicie bezkrytycznie zaufał. Aż dziw bierze, że Autor nie wykazał tu ani odrobiny krytycyzmu, którym tak sensownie posłużył się przy analizie źródeł donoszących o stratach wojsk kniazia pod Kownem. Co więcej – wniosków o masowym napływie szlachty do obozu w Werkach i formowaniu z nich chorągwi, w tym husarskich, nie oparł na żadnej konkretnej informacji źródłowej, ale na słabej jakości poszlakach uzupełnianych własnymi domysłami, budując na nich całą konstrukcję rozrostu liczebnego wojsk Gosiewskiego i formowania nowych jednostek chyba tylko w tym celu, by wytłumaczyć nagłe pojawienie się w relacji Dołgorukiego nieistniejących chorągwi pod komendą hetmana w Werkach.

Trudno także przyjąć tłumaczenie, iż kniaź został zmuszony do ataku przeciwko jednemu z hetmanów, gdyż ich zamiarem było uderzenie na Wilno i zniszczenie stojących w mieście wojsk carskich. Nie było żadną tajemnicą, że wojska litewskie

⁵¹ L. Kubala, *op. cit.*, s. 148.

po klęskach lat 1654–1655 czuły silny respekt przed oddziałami carskimi. Ale nawet i bez tego wiadano, że nie są one kompletnie przygotowane do zdobywania umocnionych miejsc. Dobitym i aktualnym przykładem była choćby sprawna obrona 1200 moskiewskich dragonów zza słabych umocnień w Miednikach, której całymi tygodniami nie potrafili złamać Litwini. Nie ma żadnego śladu, by hetmani, poza demonstracyjnym blokowaniem miasta, mieli zamiar je szturmować. Nie mieli ani silnej artylerii z doświadczonymi artylerzystami, ani zapasów prochu i amunicji, ani wystarczającej liczby piechoty. Tych podstawowych rzeczy miało brakować wojskom litewskim do końca wojny w 1667 r. Stąd w wielkiej mierze możliwość tak długiego trwania izolowanych fortec carskich na dalekim zapleczu frontu po polsko-litewskich sukcesach w 1660 r. Tymczasem samej bardzo dobrej piechoty wyprowadzonej pod Werki, Dołgoruki miał 6000, do tego 4000 jazdy. Dodać należy wojska, które pozostawił w Wilnie, a także te, które stanowiły garnizon miasta. Było więc w Wilnie mocno ponad 10 000 żołnierzy, mogących się sprawnie bronić w jego umocnieniach, co w relacji Węśławskiego sam Babulin dostrzegł, ale dopiero na dalszych kartach swojej pracy (s. 87). Hetman wielki nie dorównywał siłom, którymi dysponował książ, nawet liczbą wojska pod swoją komendą. Zdawali sobie z tego sprawę będący na miejscu komisarze królewscy, a także wyżsi oficerowie, którzy w dniu 18 października musieli powstrzymać nagły wybuch wojowniczego nastroju Sapiehy, przekonując go, że „wojska moskiewskie potężniejsze i armatę na zasadzkach widząc”. Co ciekawe, jeszcze dzień później Dołgoruki miał odpowiedzieć komisarzom, że na podjęcie walki nie ma ukazu carskiego⁵². Tym, co rzeczywiście zmuszało księcia do działania, była niemożność dłuższego pozostawiania z tak licznym wojskiem w mieście, choćby ze względów aprowizacyjnych, utrudnionych blokadą wojsk Sapiehy. Prawdziwym problemem dla niego był, jak sam przyznawał, rozkaz Aleksego Michajłowicza, nakazujący mu stać w Wilnie, jednocześnie zabraniający mu wszelkich walk z Litwinami aż do czasu otrzymania innego polecenia (s. 74). Polecenie to książ otrzymał jeszcze będąc na Żmudzi. Stąd jego odwrót do Kowna, a potem do Wilna. Car wrócił bowiem do decyzji wznowienia traktatów, a Dołgoruki miał ze swoją armią w Wilnie, do czasu otrzymania z Kremla innych rozkazów, wspomagać wysiłki moskiewskich posłów.

Rozmowy posłów i komisarzy nie miały szans na sukces, gdyż w nowej sytuacji każda ze stron stawiała żądania nie do przyjęcia dla drugiej i każda grała na zyskanie na czasie, licząc na korzystny dla siebie rozwój sytuacji na dyplomatycznych i militarnych frontach zmagania. Już 18 października posłowie carscy zaproponowali przerwanie rozmów do czasu otrzymania przez nich instrukcji od cara.

⁵² BCz, rkps 2107, *Diariusz traktatów o wiecznym pokoju...*, s. 263–264; J. Dąbrowski, *Polsko-moskiewskie rokowania pokojowe w 1658 roku*, w: *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 106.

Nie zgodzili się na to komisarze królewscy. Gdy następnego dnia [19 października] ponownie odrzucili propozycję rozmów, obie strony postanowiły się rozjechać, czekając na nowe instrukcje⁵³. Tego też dnia komisarze wystawili posłom carskim paszport na bezpieczny przejazd z całą ich asystą do Połocka. Warto zwrócić uwagę, że w paszporcie wyraźnie było zapisane, że traktaty, na które obie strony zjechały się do Wilna, nie skończyły się. Z naciskiem podkreślono, że się nie rozerwały, a złożona wzajemna przysięga na bezpieczeństwo komisarzy nadal obowiązywała⁵⁴. Dalsze wypadki tego dnia znamy z wysłanej carowi relacji samego Dołgorukiego. Na wieść o finale rozmów, kniaź zaczął wyprowadzać swoje wojska z obozu w kierunku stanowisk Sapiehy. Walkom zapobiegli królewscy komisarze i zaskoczony Sapieha, który wysłał do Dołgorukiego i posłów carskich prośbę o wstrzymanie się z atakiem, przekonując o woli doprowadzenia do porozumienia z carem, byle je odłożyć do następnego dnia. Rosjanie przystali na to i zawrócili wojsko do obozu⁵⁵. Jak dalej pisał kniaź, posłowie i Sapieha skłamali, i nikogo na drugi dzień, tj. 20 października, do rozmów nie przysłali. Za to, wedle dalszej jego relacji, tego dnia wpadł w ręce moskiewskie dragon Gosiewskiego, który, przesłuchiwany, podzielił się krążącymi wśród litewskich żołnierzy domysłami, że obaj hetmani planują wspólny atak na wojska Dołgorukiego⁵⁶. Wizja ataku dywizji obu hetmanów, Sapiehy z 8000 i Gosiewskiego z 5000 żołnierzy⁵⁷ miała uświadomić kniaziowi, w jak wielkim znalazł się niebezpieczeństwie, którego lekceważyć nie zamyślał (s. 75).

Carski wódz postanowił wyprzedzić spodziewany atak i uderzyć na Gosiewskiego, gdyż miał on mniejsze siły i rozłożył się obozem bliżej Wilna niż Sapieha. Wysłuchawszy ujętego dragona, kniaź przystąpił do działania. Odpowiednio podzielił swoje siły, powierzając każdej jej części osobne zadania. Pułk Wasyla Wołyńskiego zasłaniał wschodnie i południowe przedmieścia Wilna i miał pilnować, by Sapieha nie był w stanie udzielić żadnej pomocy Gosiewskiemu, zaś pułk

⁵³ BCz, rkps 2107, *Diariusz traktatów o wiecznym pokoju...*, s. 261; Б.Н. Флоря, *op. cit.*, s. 420–421.

⁵⁴ BCz, rkps 2107, *Paszport posłom moskiewskim, w namiocie pod Wilnem, 19 X 1658 r.* [kopia], s. 344.

⁵⁵ Potwierdzenie dramatycznych wypadków tego dnia, wraz z realną groźbą dojścia do walk między wojskami Dołgorukiego i Sapiehy, znajduje się także w relacjach Christopha Bauscha, zob. *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 108–109.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 421; АМГ, т. II, nr 1035, s. 614; K. Kossarzecki, *Kauno ir Verkių mūšiai...*, s. 30.

⁵⁷ W tym miejscu Autor powołuje się na relację opublikowaną w: *Россия и белорусские земли в XVII – первой половине XVIII в. Сборник документов*, т. 1: 1619–1663 гг., Москва 2020, s. 313. Informacje o takiej liczbie sił Sapiehy i Gosiewskiego przyniósł do Obolców w powiecie orszańskim chłop Skriapka, wysłany przez pułkownika Ciechanowskiego na przeszeptę. Relacja o zeznaniach Skriapki została spisana 7 XII 1658 r., w półtora miesiąca po bitwie pod Werkami. Powstaje jednak pytanie – czy ów szpieg rzeczywiście dotarł do obozu każdego z hetmanów jeszcze przed bitwą i na miejscu pozyskał wiarygodne informacje, czy może już po bitwie zasłyszal te pogłoski krążące wśród carskich żołnierzy?

Osipa Sukina stojący w Łukiszkach miał strzec Wilna przed ewentualnym atakiem żołnierzy sapieżyńskich na miasto. Z powyższych pułków niektóre pododdziały Dołgoruki włączył w skład głównych sił przeznaczonych do akcji przeciwko Gosiewskiemu, uzyskując siły 6000 piechoty i 4000 jazdy (s. 76–77).

Mamy tu kolejny przykład bezkrytycznego zaufania temu, co pisał książę Dołgoruki do Aleksego Michajłowicza, i zupełne pomijanie polskich źródeł. Już te wyżej przytoczone dość wyraźnie wskazują, że hetman wielki, choć zgodnie z rozkazami króla przyjmował demonstracyjnie bojową postawę, nie zamierzał podejmować ataku na wojska carskie w Wilnie. Powstrzymywali go od tego także komisarze. Tym bardziej nie miał zamiaru tego czynić Gosiewski. Przebywający w obozie w Werkach uczestnik bitwy, Samuel Zubowicz, potwierdzał, że w przeddzień bitwy Gosiewski otrzymał od oddzielonego od niego rzeką Wilią i wojskami carskimi Sapiehy wiadomość, że żadnej pomocy mu nie wyśle, o którą kilka dni wcześniej się dopraszał. Zresztą Zubowicz dodaje, że Gosiewski w razie jej otrzymania miał plan ruszać z nią przeciwko Szwedom, ani słowem zaś nie wspomina o zamiarach wdawania się w walki z Dołgorukim. Gdy więc w niedzielę, to jest 20 października, w obliczu zawieszanej komisji, hetman zdał sobie dodatkowo sprawę, że nie ma co liczyć na posiłki od Sapiehy, postanowił opuścić pozycję i wrócić na Żmudź. Nocą miały ruszyć wozy, a z nastaniem dnia wojsko komunikiem⁵⁸. Zapewne do pośpiechu dodatkowo mobilizowało go ostrzeżenie, które wieczorem 19 października otrzymał od posłów carskich. Przekazali mu oni, że Dołgoruki miał już dość jego obecności pod Wilnem i radzili mu, by jak najszybciej się z tego miejsca oddalił⁵⁹. Mogło to oznaczać tylko wrogie zamiary księcia. Hetman, mający nikłe siły, i wreszcie wiadomość, że żadnych posiłków od swego kolegi nie otrzyma, postanowił skwapliwie się zastosować do rad carskich posłów.

Jak zatem traktować przekaz Dołgorukiego o dragonie ujętym 20 października, który miał wyjawić, że hetmani razem planują uderzyć na jego wojska? Wypada przyjąć, że albo do takiego ujęcia doszło, a dragon opowiadał jakieś niemające pokrycia w rzeczywistości plotki krążące wśród żołnierzy. Albo, co wydaje się bardziej prawdopodobne, historie tę zmyślił książę, chcąc obarczyć Litwinów zarzutem agresywnych, bardzo groźnych dla jego wojsk zamiarów i tym samym usprawiedliwić przed carem decyzję o zaatakowaniu Gosiewskiego, któremu pozostającą pod jego komendą w Werkach liczbę wojska pomnożył tak, by tym bardziej przekonać Aleksego Michajłowicza o ogromie zagrożenia i konieczności decyzji o wyprzedzającym uderzeniu. Pamiętać bowiem należy, że księcia nadal obowiązywał nieodwołany przez cara zakaz atakowania wojsk litewskich, a traktaty nie zostały zerwane, tylko odłożone do czasu otrzymania przez posłów

⁵⁸ AGAD, AR, dz. V, nr 18818, Samuel Zubowicz do Bogusława Radziwiłła, z Ragnety, 29 X 1658 r., s. 5.

⁵⁹ *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 109.

carskich i komisarzy królewskich dodatkowych instrukcji. Pierwsi mieli na nie czekać w Połocku, drudzy w Słoniemiu⁶⁰. Poza tym trudno uwierzyć, by decyzję o uderzeniu na Gosiewskiego książę podjął dopiero 20 października, po ujęciu i przesłuchaniu tego dnia wspomnianego dragona. Wątpić należy, by starczyło mu czasu na zaplanowanie, wydanie odpowiednich rozkazów, przesunięcie licznych wojsk na pozycje wyjściowe, w tym przez Wilię na jej prawy brzeg tak, by już na noc były gotowe do wymarszu w stronę Werek. Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że Dołgoruki postanowił rozprawić się z Gosiewskim jako zdecydowanie słabszym, niczego niespodziewającym się przeciwnikiem, już w dniach poprzedzających 20 X. Zdecydował się na to zapewne właśnie w chwili, gdy stało się jasne, że traktaty zostaną zawieszone. Miał wtedy dostateczną ilość czasu na przygotowanie powziętego planu.

Igor Babulin słusznie zauważa, że próby odtworzenia przebiegu bitwy możliwe są tylko w oparciu o polskie źródła. Z relacji księcia Dołgorukiego bowiem niewiele wynika (s. 76). Autor podejmuje próbę nakreślenia obrazu starcia, analizując kolejne polskie przekazy, na końcu zaś i francuskie, pióra sekretarza królowej Ludwika Marii Pierre'a de Noyers'a oraz publikowaną na łamach „Theatrum Europaeum” (s. 77–83).

W pierwszej kolejności analizuje przekaz S. Węśławskiego, zauważając oczywiste mankamenty tego tekstu jako wręcz panegiriku napisanego na część uwielbianego wodza. Nic dziwnego więc, że mamy opisy pięciogodzinnego i zażartego, wyrównanego boju sprawnie ustawionych w porządku wojsk litewskich z hetmanem podnoszącym na duchu żołnierzy w centrum i skrzydłami dowodzonymi przez Kazimierza Chwaliboga Żeromskiego i Stanisława Jana Lipnickiego. Skrzydła gromiły oddziały carskie, jak choćby jedna chorągiew husarska rozbiła 12 chorągwi nieprzyjacielskich. Po pięciu godzinach walk Dołgoruki musiał wprowadzić ostatnie swoje rezerwy, dwa „pretoriańskie” pułki, które Autor identyfikuje jako dwa *prikazy* strzeleckie, będące w armii Dołgorukiego. Przesada w wydaniu Węśławskiego, mająca służyć chwale Gosiewskiego, jest oczywista dla rosyjskiego historyka. Szczegóły z generalnego obrazu bitwy według tej relacji poddaje uzasadnionej krytyce (s. 77–79).

Następnie Autor przechodzi do omówienia kolejnego opisu bitwy, zawartego w liście do księcia Bogusława Radziwiłła autorstwa cytowanego już tu Zubowicza. Generalnie docenia wartość tej relacji i uznaje ją za najbardziej obiektywne i wiarygodne źródło (s. 80). Z powodu znaczenia tego źródła dla zrozumienia sposobu odtwarzania przez Babulina wypadków pod Werkami, zacytujemy odpowiedni jego fragment:

⁶⁰ BCz, rkps 2107, Diariusz traktatów o wiecznym pokoju..., s. 263; J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 105–106.

Po rozerwanej Komisyjce d. 19 [października], o której do ustnej, da Bóg, odkładam relacyjej, o zniesieniu wojska JMci pana [Wincentego] Gosiewskiego d. 21 Octob[ris], oznajmuję WKsMci [Bogusławowi Radziwiłłowi], iż częścią dla niezgody panów hetmanów, częścią dla nieopatrzności i wielkiej ufałości Moskwie ta się klęska stała. Albowiem przed konkluzją traktatów pan hetman polny [Wincenty Gosiewski] posyłał, prosząc o posiłki do JMci pana [Pawła] Sapiehy, kilka dni wprzód nim się Komisya rozerwała, od którego nie miał deklaracyjej aż w niedzielę [20 października], że posiłkować pana hetmana polnego nie może. I tak za nieprędkim oznajmieniem zastawił mu siatkę, że się sam w niej ułowił. A ta była *mens* pana hetmana [Wincentego Gosiewskiego], że z temi posiłkami miał się zarazem ruszyć przeciw Duklasowi. Do tego wozy mieli w nocy wyprawić, a sami jako dzień komunikiem z obozu ruszyć się mieli. Że to do efektu nie przyszło, nie wiem kto *erravit*.

Co najważniejszego wynika z treści tego fragmentu listu: Babulin nie przytacza treści listu *in extenso*, tylko streszcza czytelnikowi jego fragmenty. Píše więc, że w dniu 19 października, gdy wznowienie działań wojennych stało się oczywiste, Gosiewski posłał do Sapiehy z prośbą o posiłki przeciwko Rosjanom („против русских”), ale nie otrzymał informacji aż do niedzieli (20 października), gdy się dowiedział, że hetman wielki nie udzieli mu żadnej pomocy (s. 79). W liście nigdzie nie ma nawet wzmianki, by Gosiewski prosił Sapiehę o posiłki przeciwko Rosjanom. Jest za to wyraźnie zaznaczone, że prosił o nie już kilka dni wcześniej, a z otrzymanymi posiłkami hetman zamierzał ruszyć przeciwko „Duklasowi”, czyli przeciwko Szwedom.

Według Zubowicza jedną z przyczyn klęski była „wielka ufałość Moskwie”. Stąd zapewne, choć hetman stał w pobliżu obozu przeważających sił carskich, do końca nie zadbał o strażę i fortyfikacje, choć w ostatnich dniach relacje z Moskwą wyraźnie się psuły. Trudno zaprzeczyć, że z taką „ufałością” szedł pod Wilno, gdy księciu Bogusławowi Radziwiłłowi pisał o swojej nadziei na doprowadzenie do zgody z Rosjanami i powrót z ich posiłkami na front szwedzki. Dopiero gdy te nadzieje upadły, zaczął prosić o posiłki Sapiehę, który jednak zwlekał z odpowiedzią, zatrzymując tym samym Gosiewskiego przed szybszym odejściem z Werek.

W dniu 20 października wreszcie do Gosiewskiego dotarła wiadomość od hetmana wielkiego Pawła Sapiehy, że żadnej pomocy mu udzielić nie może. Przyszła ona w momencie, gdy rozmowy komisarzy i posłów zostały zawieszone, a skala napięcia między wojskami carskimi i litewskimi, zwłaszcza Sapiehy, przybierała coraz bardziej na sile. W tej sytuacji Gosiewski postanowił już na drugi dzień opuścić obóz i oddalić się spod Wilna. Jak widać, Autor dopisuje do źródła to, czego tam nie ma (wezwanie przez Gosiewskiego posiłków przeciwko Rosjanom), przemilcza to, co tam jest (ufałość hetmana wobec Rosjan w Wilnie i wynikające z tego konsekwencje), wspomina o czymś, ale to lekceważy (zamyśl hetmana odejścia na drugi dzień spod Werek). W jakim celu podejmuje te zabiegi? Odpowiedź widoczna jest w całej tej części książki, która dotyczy bitwy pod Werekami – pragnienie przeforsowania za wszelką cenę obrazu wydarzeń wynikającego z bezkrytycznie przyjętej relacji kniazia Dołgorukiego. Z tego powodu,

zaraz po zacytowaniu słów Zubowicza o zamiarze odejścia Gosiewskiego, Autor w oparciu o tę relację wraca do przekonywania o ofensywnych planach Sapiehy i Gosiewskiego (s. 79), byle przekonać dzisiejszego czytelnika, jak niegdyś książę cara Aleksego Michajłowicza, o rychłym planowanym przez hetmanów litewskich ataku na wojska carskie, i tym samym usprawiedliwić atak kniazia na jednego z nich, co było nie tylko oczywistym złamaniem przysięgi komisarskiej na wzajemne bezpieczeństwo, lecz także pogwałceniem woli samego cara, zabraniającego kniaziewi podejmowania kroków zbrojnych. W tym duchu w innym miejscu (s. 74) Autor odrzucił zdanie litewskiego historyka Antanasa Tyli, który poddał w wątpliwość zeznanie ujętego dragona o planowanym przez hetmanów ataku.

Wypada w tym miejscu zauważyć, że szkoda, iż Autor nie znał listu Adama Sakowicza do Bogusława Radziwiłła pisanego z Montrymiszek 25 października⁶¹. Do jego dworu nad rzeką Świętą, położonego w nie aż tak wielkiej odległości od Werek, niedługo po bitwie trafiło sporo jej uczestników, w tym i Zubowicz. Jest pewne, że Sakowicz usłyszał od uciekinierów wiele różnych szczegółów co do przebiegu walk, także tych, które pominął lub w inny sposób przekazał mu Zubowicz. Generalnie jednak opis bitwy zarysowany przez Sakowicza pokrywa się z tym nakreślonym przez niego, z tą dodatkową informacją, że w trakcie ucieczki najwięcej żołnierzy polec miało na bagnistej przeprawie, a zwycięscy żołnierze carscy mieli się zbliżyć do rzeki Świętej, pustosząc znajdujące się na ich drodze osady.

W dalszej kolejności Autor omawia relacje, które nie pochodziły od bezpośrednich uczestników bitwy. Z nich największą wartość ma ta nakreślona przez Vorbeka-Lettowa na podstawie informacji przekazanych mu przez uczestniczącego w boju jego syna Krzysztofa, strażnika wojskowego (s. 81–83).

Ze zrozumiałych względów Igor Babulin szczególnie dokładnie przeanalizował przekaz trzech pierwszych źródeł. Wyciągnął z nich szereg ciekawych i trafnych wniosków, które z posiadaną przez niego wiedzą o armii Jurija Dołgorukiego pozwoliły mu uściślić i ubogacić opis przebiegu wydarzeń rozgrywających się o poranku 21 października 1658 r. w Werkach, który parę lat wcześniej przedstawił piszący tę recenzję⁶². Z powodów, które już wyżej zostały przedstawione, absolutnie nie można się zgodzić z Autorem co do 5000–6000 żołnierzy Gosiewskiego ani 10 000 Dołgorukiego. Tym liczbom podporządkowana została przez niego mapa, przedstawiająca toczące się zmagania u podnóża wzniesienia w Werkach, gdyż nie sposób było tak licznych wojsk zmieścić na niezbyt przestronnym płaskowyżu. Z podobną nieufnością potraktować należy podjęte przez Autora próby

⁶¹ AGAD, AR, dz. V, nr 13739, Adam Sakowicz do Bogusława Radziwiłła, Montrymiszki, 25 X 1658 r., s. 30–31.

⁶² Zob. К. Касажэцкі, *Кампанія 1660 году ў Літве*, „ARCHE” 2011, s. 33–34. Pierwszy raz tekst ten był opublikowany w „ARCHE” w 2006 r. na s. 81–408, a fragment dotyczący bitwy pod Werkami na s. 111–112.

ustalenia wysokości strat litewskich. Liczba około 50 poległych Litwinów, podana przez Vorbeka-Lettowa, jest raczej niedoszacowana. Inne źródła wspominają albo o niewielkiej liczbie poległych, albo o 100 oraz do 100 wziętych do niewoli. Tak niewielkie straty słabo pasują do obrazu bitwy, w którym zaskoczonych, pokonanych i ściganych na znacznej odległości miało być 5000–6000 ludzi. Stąd wynikają usiłowania Autora, by liczbę poległych podwyższyć. Nie można tego uczynić z wziętymi do niewoli, gdyż sam zwycięski książę w swojej relacji do cara podał, ilu jeńców zdobył. Powołuje się więc Babulin na zdanie litewskiego historyka Antanasa Tyli, który, cytowany przez Autora, stwierdził, że Litwini stracili 200 i jeszcze ileś dziesiątek. Następnie Babulin podkreśla, że ponad 200 zabitych szlachciców było poważną stratą dla wojsk litewskich. Tyla oparł się na słowach kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Paca, zapisanych w liście do Bogusława Radziwiłła, który na podstawie otrzymanych tydzień wcześniej doniesień pisał o stracie „dwuchset [sic!] kilkadziesiąt człowieka”. Jest to najwyższa liczba strat w źródłach polskich odnosząca się do sumy poległych i wziętych do niewoli. Starania Autora, by przekonać, iż liczba ta dotyczy tylko szlachty, tylko tej w regularnych jednostkach, a nie powiatowych, nie mają podstaw. O obecności chorągwi powiatowych pod Werkami źródła milczą, a spisy poległych i wziętych do niewoli obecne u Vorbeka-Lettowa i Mierzeńskiego⁶³ wymieniają oprócz szlachty także nazwiska różnej czeladzi. Zatem zawyżanie liczby poległych i wziętych do niewoli Litwinów do 500 osób nie ma żadnych podstaw⁶⁴.

Po zlikwidowaniu grupy Gosiewskiego, Dołgoruki miał przed sobą tylko wojska Sapiehy. Posiadał nad nimi poważną przewagę liczebną. Odniesiony sukces być może podzielał zachęcająco na kniazia, by rozprawić się z Sapiehą. Jednak o takich zamiarach wiemy tylko ze źródeł moskiewskich. Sam Dołgoruki w swojej relacji dla cara zaraz po doniesieniu o zwycięstwie nad Gosiewskim dodał, że usłyszawszy o tym, Sapieha oddalił się spod Wilna w kraj nowogródzki. Sam zaś z pojmanym Gosiewskim opuścił Wilno 29 października i skierował się w stronę Borysowa⁶⁵. Odejście z Wilna spotkało się gniewną reakcją Aleksego Michajłowicza, który

⁶³ AGAD, AR, dz. V, nr 9646, cz. 1, Jan Mierzeński do Bogusława Radziwiłła, Królewiec, 7 XI 1658 r., s. 109–110.

⁶⁴ Warto w tym miejscu te informacje uzupełnić danymi Christopha Bauscha, który jako tłumacz posłów carskich nie był bezpośrednim uczestnikiem bitwy, ale przebywając w pobliżu, widział jeńców litewskich i słyszał o liczbie poległych. Na koniec relacji z wileńskich traktatów zamieścił krótką notkę o ataku kniazia na obóz Gosiewskiego. Mimo dzielnej obrony Litwinów, po krótkiej walce Dołgoruki wziął do niewoli Gosiewskiego, zajął obóz, rozgromił wojska litewskie, których było 1500 konnych. Polec miało ok. 600 z nich, a ok. 70 zostało wziętych do niewoli, *Дневник переводчика Посольского приказа...*, s. 109. Liczba wziętych do niewoli jest zgodna z liczbą podawaną w polskich źródłach i relacji samego kniazia. Natomiast o liczbie poległych Litwinów zapewne dowiedział się od carskich żołnierzy, którzy zwyczajowo poprzez jej przeszacowanie, zawyżali rangę swoich dokonań.

⁶⁵ Zob. AMI, t. II, nr 1035, s. 615.

zarzucił kniaziowi, że swoją samowolną decyzją naraził bezpieczeństwo pozostałych nad Niemnem garnizonów itd. Nie można odmówić racji Babulinowi, który traktuje zarzuty cara jako krzywdzące dla wodza i podkreśla zasadność jego decyzji wycofania licznej armii z wygłodzonego Wilna, gdy coraz bardziej fatalna sytuacja na wschodzie Białorusi mogła jej odciąć drogi zaopatrzenia i odwrotu (s. 91–93).

Ostatnie strony książki Autor poświęcił zakończeniu kampanii przez armię Dołgorukiego, rozmieszczeniu jej oddziałów jako garnizonów w różnych grodach wschodniej Białorusi i odjazdowi kniazia do Moskwy (s. 94–95). Następnie przystąpił do omówienia działań wojsk carskich w ostatnich miesiącach 1658 r. wymierzonych w powstańców Iwana Nieczaja. Jest to bardzo cenna część pracy dla polskiego historyka. Wiele bowiem z tych wydarzeń znajduje bardzo słabe lub żadne odbicie w polskich źródłach. Polegać zatem pozostaje na przekazach dokumentów moskiewskich, tam gdzie to możliwe, weryfikując ich informację. Przy okazji opisu wzięcia przez oddział Aleksandra Hilarego Połubińskiego zamku w Mińsku można zwrócić Autorowi uwagę, że wbrew temu co napisał, istnieje krótka, ale ciekawa polska relacja o jesiennych działaniach oddziałów dywizji sapieżyńskiej, która dostarcza dodatkowych ciekawych szczegółów o szturmach prowadzonych przez Litwinów w Mińsku⁶⁶.

Podsumowując, można stwierdzić, że otrzymaliśmy pracę bardzo ciekawą i niewątpliwie wnoszącą szereg ustaleń i uściśleń nowszych od tych funkcjonujących dotąd w literaturze. Autor swoje własne dociekania najbardziej skupia na zagadnieniach wojskowych, w politycznych idzie za literaturą przedmiotu. Jeśli chodzi o źródła, trudno oprzeć się wrażeniu specyficznego stosunku do nich, czyli wręcz bezkrytycznego zaufania wobec źródeł moskiewskich i wielkiej (niejednokrotnie uzasadnionej) krytyce wobec polskich. Krytyka ta często sprowadza się do odrzucania ich niewygodnych przekazów, mogących naruszyć najprawdopodobniej wcześniej zaplanowaną konstrukcję wydarzeń. W efekcie otrzymujemy spaczony obraz wielu fragmentów zdarzeń omawianych w książce. Nie prawdziwy, ale taki, który był na rękę kniaziowi Dołgorukiemu albo oficjalnemu przekazowi Kremla. Swoiste niedopuszczalne dla historyka „majstrowanie” przy niewygodnych źródłach, jak w soczewce widać na przykładzie treści listu Samuela Zubowicza, którą „wzbogaca” o informację w niej nieobecną, ale za to wyjątkowo silnie wspierającą tok jego wywodów. Z drugiej strony uderza natomiast brak podstawowej krytyki wobec przekazów moskiewskich, szczególnie widoczny wobec relacji autorstwa samego kniazia. Tymczasem był on człowiekiem swojej epoki, i, podobnie jak inni wodzowie, jedne opisy podbarwiał, inne utajniał. Wydaje się, że Babulinowi trudno z tym się pogodzić. Za dowód niech tu posłuży zarzut postawiony przez niego autorowi tej recenzji, z jednej strony o bezpodstawne obwinienie kniazia Dołgorukiego o wiarołomne zaatakowanie Gosiewskiego pod Werkami, a z drugiej

⁶⁶ ANK, Pinocciana IT 363, „Copia listu z Słonimia 4 grudnia 1658”, s. 1211–1212.

brak obwinienia hetmana polnego o wiarołomność, gdy to on zaatakował kniazia pod Kownem (s. 86). Z tego względu, że już wyżej w odpowiednich miejscach odniosłem się do tych problemów, tu w kilku słowach mogę tylko przypomnieć. Pod Kownem hetman uderzył na wojska Dołgorukiego, które wtargnęły w ziemie niezawojowane, zmuszając tam szlachtę do przysięgi na wierność carowi, pustoszące napotkane osady. Jak hetman miał traktować tę agresję? Pod Werkami kniazia nadal obowiązywał carski zakaz wszczynania walk z Litwinami, rokowania nie zostały zerwane, choć takie coś im groziło, ale zostały zawieszone do czasu otrzymania przez jedną i drugą stronę nowych instrukcji. Nie ma żadnego śladu w źródłach, że Gosiewski miał zamiar uderzyć na wojska Dołgorukiego w Wilnie.

Generalnie książka autorstwa Igora Babulina jest warta przeczytania, jednak z dużą dozą ostrożności i szczególnym zwróceniem uwagi na stosunek Autora do źródeł, gdy nie pasują one do z góry założonej wizji wydarzeń.

Streszczenie

Rozpoczęta w 1654 r. atakiem moskiewskim na Rzeczpospolitą wojna została wstrzymana w 1656 r. z powodu wspólnego dla obu państw zagrożenia szwedzkiego. Zawarty rozejm zmuszał pokonaną Rzeczpospolitą do ciężkich warunków na rzecz Rosji, które miały zostać zatwierdzone przez najbliższy sejm. Poprawa sytuacji (zwycięstwa nad Szwedami, bliski sojusz z Kozakami, wsparcie Tatarów) powodowała niechęć Warszawy do wypełnienia narzuconych jej warunków. Z początkiem 1658 r. Moskwa podjęła przygotowania do zbrojnego wymuszenia ich spełnienia. Jednocześnie obie strony zgodziły się na rozpoczęcie rozmów pokojowych pod Wilnem. W ich trakcie doszło do ataku wojsk rosyjskiego wodza Jurija Dołgorukiego na ziemie w 1656 r. przyznane Rzeczypospolitej i bitwy z wojskami litewskimi hetmana Wincentego Gosiewskiego. Po zakończeniu rozmów pod Wilnem, wojska Dołgorukiego niespodziewanie 21 października 1658 uderzyły i rozbiły oddział Gosiewskiego pod Werkami w pobliżu Wilna, biorąc go do niewoli, a następnie odeszły w stronę wschodniej Białorusi, gdzie oddziały rosyjskie toczyły walki ze zbuntowanymi Kozakami i szlachtą. Wydarzeniom tym poświęcił swoją książkę rosyjski historyk Igor B. Babulin, opierając ją przede wszystkim na źródłach rosyjskich. Artykuł zawiera spojrzenie na nie od strony polskiej, podejmuje polemikę z ustaleniami Babulina, z jego specyficznym traktowaniem źródeł i budowaniem w ten sposób obrazu przedstawianych wydarzeń.

How Different Can Reconstructions of the Same Events Be? The Example of the Events That Took Place Near Kaunas and Verkiai in 1658 (Summary)

The war, which began in 1654 when Moscow attacked the Polish-Lithuanian Commonwealth, was put on hold in 1656 because of a common threat from Sweden to both states. The truce forced the defeated Commonwealth to agree to harsh terms that favoured Russia, which needed to be ratified by the next Sejm. The improvement in the situation, marked by victories over the Swedes, a strong alliance with the Cossacks, and support from the Tatars, led to Warsaw's reluctance to meet the imposed conditions. At the start of 1658, Moscow began preparing to enforce these conditions by using military force. Meanwhile, both parties agreed to initiate peace talks near Vilnius. During

these talks, Russian commander Yuri Dolgoruky attacked the lands granted to the Polish-Lithuanian Commonwealth in 1656 and fought battles with the Lithuanian army of Hetman Wincenty Gosiewski. After the talks near Vilnius ended, Dolgoruky's troops unexpectedly attacked and defeated Gosiewski's unit under Verkiai, in the vicinity of Vilnius, on 21 October 1658, taking him prisoner. Then they withdrew towards eastern Belarus, where Russian troops were fighting against rebellious Cossacks and nobility. Russian historian Igor B. Babulin devoted his book to these events, basing it primarily on Russian sources. The article offers a Polish viewpoint on these events, challenging Babulin's findings, his specific treatment of sources, and his depiction of the events.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Archiwum Radziwiłłów (AR), dz. V, nr 4567/2, 5569/1, 6865/1, 8451, 9646/1, 11208/1, 13739, 13868/2, 18818.

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Pinocciana IT 363.

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (BCz), rękopisy: 387, 2107.

Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (BPAU i PAN), rękopisy: 342, 360.

Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Vilnius (LVIA), f. SA, nr 3414.

Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі, Мінск (NGAB), f. 694, vor. 1, nr 309; f. 1739, vor. 1, nr 1.

Российский государственный архив древних актов, Москва (RGADA), f. 79, nr 107.

Źródła drukowane

Akta skarbowo wojskowe z epoki Wazów, t. 2: Wielkie Księstwo Litewskie w okresie panowania Jana Kazimierza (1648–1668), oprac. K. Bobiatyński, K. Kossarzecki, Warszawa 2024.

Poczet Odlanicki J.W., *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987.

Vorbek-Lettow M., *Skarbnica pamięci*, oprac. E. Galos, F. Mincer, Wrocław 1968.

XVII a. vidurio Maskvos okupacijos Lietuvoje šaltiniai, t. 2: 1655–1661 m. rusų okupacinės valdžios Lietuvoje dokumentai, red. E. Meilus, Vilnius 2011.

Акты Московского Государства изданные Императорскою Академиею наук, СПб 1894, t. II / *Akty Moskovskogo Gosudarstva izdannye Imperatorskoju Akademiei nauk*, SPb 1894, t. II.

Дневник переводчика Посольского приказа Кристофа Боуша (1654–1664), red. O. Русаковский, Москва 2024 / *Dnevnik perevodchika Posol'skogo prikaza Kristofa Bousha (1654–1664)*, red. O. Rusakovskii, Moskva 2024.

Россия и белорусские земли в XVII – первой половине XVIII в. Сборник документов, t. 1: 1619–1663 гг., Москва 2020 / *Rossija i belorusskie zemli v XVII – pervoi polovine XVIII v. Sbornik dokumentov, t. 1: 1619–1663 gg.*, Moskva 2020.

Opracowania

Babulin I., *Kaniów – Bużyn – Łubnie 1662*, Tarnowskie Góry 2023.

Bobiatyński K., *Michał Kazimierz Pac. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2008.

- Bobiatyński K., *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004.
- Bobiatyński K., *Panorama postaw ludności Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec agresji moskiewskiej w latach 1654–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 43, 2007, s. 5–21.
- Bobiatyński K., Rec.: Игорь Бабулин, *Смоленский поход и битва при Шепелевичих 1654 года*, Москва 2018, Русские Витязи, ss. 228, Ратное дело, „Kwartalnik Historyczny” 126, 2019, z. 2, s. 399–405.
- Dąbrowski J., *Polsko-moskiewskie rokowania pokojowe w 1658 roku*, w: *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 91–107.
- Kossarzecki K., *Kauno ir Verkių mišiai (1658 m. rugėjo-spalio mėn.). Pirmieji susidūrimai atsinaujinusiam Abiejų Tautų Respubliko sir Rusijos kare*, „Karo Archyvas” 39, 2024, s. 7–47.
- Kossarzecki K., *Szlachta litewska wobec panowania szwedzkiego i moskiewskiego w okresie załamania Rzeczypospolitej przełomu 1655 i 1656 roku*, w: *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 277–301.
- Kossarzecki K., *W dobie Niemieży: szlachta litewska wobec problemu odzyskania dóbr i przysięgi na wierność carowi Aleksemu Michajłowiczowi*, w: *Studia z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego (XVI–XVIII wiek)*, Warszawa 2014, s. 247–272.
- Kroll P., *Od Ugody Hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1658–1660*, Warszawa 2008.
- Kubala L., *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660*, Lwów 1922.
- Rachuba A., *Udział żmudzkiego pospolitego ruszenia w działaniach wojennych lat 1648–1667*, w: *Litwa w epoce Wazów*, red. W. Kriegerseisen, A. Rachuba, Warszawa 2006, s. 341–353.
- Rachuba A., *Wysilek mobilizacyjny Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1654–1667*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 43, 2007, s. 43–60.
- Флоря Б.Н., *Русское государство и его западные соседи (1655–1661 гг.)*, Москва 2010 / Floria B.N., *Russkoe gosudarstvo i ego zapadnye sosedi (1655–1661 gg.)*, Moskva 2010.
- Герасімава І.В., „А как, государь, пришли в Вильну твои государевы полки”: эпизод з жыцця сталіцы Літоўскага Княства падчас „Патопу” (1658 г.), „Studia Historica Europae Orientalis” (Minsk) 4, 2011, s. 202–220 / Gerasimava I.V., „A kak, gosudar', prishli v Vil'nu tvoi gosudarevy polki”: epizod z zhyt'st'sia staliŭsy Litoŭckaga Kniastva padchas „Patopu” (1658 g.), „Studia Historica Europae Orientalis” (Minsk) 4, 2011, s. 202–220.
- Герасімава І.В., *Под властью русского царя. Социокультурная среда Вильны в середине XVII века*, Санкт-Петербург 2015 / Gerasimava I.V., *Pod vlast'iu russkogo tsaria. Sotsioku'lturnaia sreda Vil'ny v sredine XVII veka*, Sankt-Peterburg 2015.
- Касажецкі К., *Кампанія 1660 году ў Літве*, „ARCHE” 2011 / Kasažeckі K., *Kampanija 1660 hodu ū Litvie*, „ARCHE” 2011.
- Мальцев А.Н., *Россия и Белоруссия в середине XVII века*, Москва 1974 / Mal'cev A.N., *Rossia i Belorussia v sredine XVII veka*, Moskva 1974.

Krzysztof Kossarzecki – dr, adiunkt badawczy na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego, w Zakładzie Historii Nowożytnej. Swoje zainteresowania koncentruje wokół problematyki historii Wielkiego Księstwa Litewskiego drugiej połowy XVII i początku XVIII w., funkcjonowania fortun magnackich Radziwiłłów i Sobieskich oraz losów polskich zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. E-mail: kw.kossarzecki@uw.edu.pl